



„Nie wiem, czy warto” — zastanawia się Kasia Sobczyk (I nagroda w kategorii piosenki rozrywkowej).
Fot. K. Łuczak
Migawki z opolskiego festiwalu zamieszczamy na str. 5

Dziś
w numerze:

Czy Kowalski jest „bez winy”? str. 3

Zajęcze serce • Złodziej okradł złodzieja str. 6

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 26 (430) Rok XII

25 czerwca—1 lipca 1965 roku

Cena 1,50 zł

Miedzy życiem
a porogiem

Chory człowiek

DZIEMY po krętych schodach. Najpierw on, a zaraz za nim — ja. Jego ruchy są powolne i wspinaczka na drugie piętro, w stronę tych drzwi oznaczonych nr 9 jest dla niego rzeczą niełatwą. To wynik odmrożenia obu stóp, które uszytywniły stawy skokowe i ograniczyły ruchy stawu kolanowego. A przede wszystkim, wynik — jak określał lekarze — stanu po urazie czaszki.

Za drzwiami, już przy stole Kazimierz Dębowski usiłuje opowiedzieć mi o sobie. Mówi z trudem i jest zdenerwowany. Urodził się 55 lat temu. Ukończył dwie klasy szkoły podstawowej. Na barykadach, podczas powstania warszawskiego doznał urazu czaszki. Niewiele pamięta. Był w Tworze w Kościanie... W 1946 roku przyjechał do Lubina. Zamieszkał w pokoju, w którym

właśnie rozmawiamy. Przy ul. Piastowskiej 1. W Lubinie usiłował pracować w ówczesnym starostwie, ale choroba zmusza go już po trzech miesiącach do przerwania pracy. Odtąd, aby żyć — od czasu do czasu malował. Wszędzie, co się dał, w Warszawie, nie sprawa interesu, weniowaliśmy prosząc słowo, w którym bank... człowiek zostanie uznany na — powiedział wprost — nędzę. Dlaczego?

ski przyszedł prosić o pomoc redakcję. W jego skromnym mieszkaniu wertuję pisma, wypisy, wyroki. W bagażu pism szukam przede wszystkim przyczyn, które skazały Kazimierza Dębowskiego na tak ciężkie życie. Odpowiedzi na pytanie, czego temu mówiacemu od rzeczy, schorowanemu, nieszczęśliwemu człowiekowi, niezdolnemu przeżyć w ogóle do pracy, nie można przysłać z pomocą?

Kazimierz Dębowski, członek ZBoWiD-u, ubiegał się o rentę inwalidzką. To ubieganie — w domu, w jego kredensie — zgromadziło pokazny plik papierów, wyroków, podań, wypisów, które na dobrą sprawę dzisiaj mogłyby być wizytówką małej instytucji.

W jednym z tych wypisów czytamy: „Określenie Sąd Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu na posiedzeniu publicznym w dniu 23 lutego 1962 roku po rozpoznaniu skargi Kazimierza Dębowskiego zamieszkałego w Lubinie Legnickim, ulica Piastowska nr 1, na decyzję byłego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, w sprawie renty inwalidzkiej orzekł zmienić zaskarżoną decyzję z dnia 13 kwietnia 1959 roku w ten sposób, że przyznaje skarżącemu rentę inwalidzką trzeciej grupy inwalidów II kategorii zatrudnienia od dnia 19 października 1957 roku.”

Tu następują uzasadnienia. Długo by o nich pisać. Dość, że Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu przyznając Kazimierzowi Dębowskiemu rentę brał ścisłe pod uwagę przede wszystkim jego stan umysłowy, jego nieszczęście.

Kazimierz Dębowski renty jednak nie otrzymał. Bo oto Trybunał Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie na swym jawnym posiedzeniu z dnia 15 stycznia 1963 roku postanowił zmienić decyzję Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu odmawiając Kazimierzowi Dębowskiemu prawa do renty inwalidzkiej.

DŁUGO by zresztą pisać jeszcze do tych wszystkich procesach, jakie w sprawie renty Kazimierza Dębowskiego odbyły się w ogóle. Ograniczmy się pizeto do rzeczy podstawowej. Do faktu, który kazał ostatnio schorowanemu człowiekowi szukać przysylowej ostatniej deski ratunku. Oto 17 listopada 1964 roku Kazimierz Dębowski jedzie do Warszawy, do Departamentu I Generalnej Prokuratury. Prosi o ponowne zbadanie sprawy. Ale i tu nie znajduje pomocy. Generalna Prokuratura nie widzi bowiem podstaw do zmiany stanowiska już kiedyś zajętego. W tej sytuacji Kazimierz Dębowski

GŁÓWNA przyczyną nie trudno odkryć. Kazimierz Dębowski nie otrzymał renty, bo... nie mieści się w odpowiednim artykule, odpowiednim dekrete. Nie przeżył w ubezpieczeniu 200 tygodni składowych i dlatego nie przysługuje mu prawo do renty inwalidzkiej (artykuł 153 Ustawy o Ubezpieczeniu Społecznym). Na podstawie kart przebiegu ubezpieczenia Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie ustalono, że Dębowski w okresie od 15. V. 1934 roku do 23. VIII. 1941 roku przeżył w ubezpieczeniu 103 tygodnie. Mówiąc inaczej, Dębowski skazano na chorobę, bo w myśl obowiązujących artykułów i dekretów brakowało mu 97 tak zwanych tygodni składowych. A to, że jest niezdolny do pracy, że los obdarzył go jednym z największych nieszczęść, jakie może spotkać człowieka — tego niestety, nikt nie wziął pod uwagę. Szkoda.

Swego czasu na przykład Trybunał Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie skierował do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wniosek o przyznanie Kazimierzowi Dębowskiemu świadczeń wyjątkowych. Ministerstwo wniosek ten załatwiło odmownie.

CHORY człowiek daremnie puka do drzwi instytucji, urzędów. Tymczasem jego jedynym źródłem utrzymania jest 400 zł, jakie miesięcznie otrzymuje z Opieki Społecznej. Te 400 zł pozwalają mu jedynie na wyżywienie. Wiem o tym, bo byłem w jego mieszkaniu — oglądałem „dobytke”.

I dlatego teraz myślę, że w tych artykułach i dekretach jest luka. Szkoda, że na tyle mała, że nie mogą przez nią „przejść” sprawy, moim zdaniem, oczywiste.

Wiem również, że Kazimierzowi Dębowskiemu trzeba pomóc. I wiem, że można mu pomóc. Przykładem tego jest choćby cytowany już na wstępie wyrok Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu z 23 lutego 1962 roku.

Kto to jednak ma zrobić? Kto może naprawić błąd? Moim skromnym zdaniem... chyba jednak Generalna Prokuratura.

ROMUALD NADER

Wielka miedź w legnickiej „Hucie”!

„POLKOWICE” DO GONIA „LUBIN”

Rozmowa z wicedyrektorem kombinatu w Lubinie, mgr Kazimierzem Skibickim

BUDOWNICZOWIE nowego Zagłębia Miedziowego — jednej z najpoważniejszych krajowych inwestycji obecnej i przyszłej pięcioletki — dzisiaj już 7,5 tys. załoga, jeszcze w tym roku przekażą legnickiej Hucie pierwszy koncentrat miedzi. Jest więc nietuzinkowy powód do rozmowy. Do szerszego naświetlenia niektórych spraw i problemów dotyczących tej gigantycznej budowy, w którą zainwestowaliśmy już dotychczas 2 miliardy 830 mln zł. Naszym rozmówcą jest wicedyrektor Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, mgr KAZIMIERZ SKIBICKI.

ku zgłębnimy tu do końca trzy dalsze szyby: P-2, P-3, P-4. Natomiast w początkach 1967 roku dojdziemy do złoza również ostatnimi szybami: P-5 i P-6.

W przyszłym roku rozpoczniemy w „Polkowicach” roboty poślone. W pierwszym roku chcemy wybudować 800 metrów chodników, w 1967 r. — 6.700 metrów...

„WIADOMOŚCI”: — Ile jeszcze metrów bieżących szybów pozostało do zgłębienia w „Polkowicach”, a ile w „Lubinie”?

DYR. SKIBICKI: — Budowniczo- wie „Lubina” zgłębili od początku budowy 2.553 mb szybów, a „Polkowic” — 2.328 mb. Oceniając łącznie na obu nowo budowanych kopalniach pozostało nam jeszcze do zgłębienia 4.165 mb szybów (w „Lubinie” — 1.305 mb., w „Polkowicach” — 2.860 mb.).

„WIADOMOŚCI”: — Czy pan dyrektor mógłby wyliczyć najpoważniejsze zadania jakie, niezależnie od zgłębienia szybów i budowy chodników, trzeba będzie zrealizować po to, aby z obu kopalń osiągnąć 25 proc. docelową produkcję?

DYR. SKIBICKI: — Najpoważniejszym zadaniem jest ukończenie budowy zakładów wzbogacania rudy: dla „Lubina” do połowy 1967 roku, dla „Polkowic” do 1969 roku. Również wybudowanie olbrzymiego stawu osadowego w Gilowie...

„WIADOMOŚCI”: — Ostatnio przekazaliśmy do ruchu zakład doświadczalny przeróbki mechanicznej. Czy oznacza to, że tym samym pierwszy koncentrat wielkiej miedzi trafi do legnickiej Huty?

DYR. SKIBICKI: — I tak i nie. Zakład doświadczalny o zdolności przerobowej 30 ton rudy dziennie ma służyć przede wszystkim nauce, specjalistom, instytutom. Natomiast jeszcze w tym roku w „Konradzie” wzbogacimy 3 do 4 tys. ton, a w przyszłym już 60 tys. ton naszej rudy i przekażemy ją w postaci koncentratu legnickiej Hucie. Będzie to tak zwana ruda inwestycyjna, która w jakimś procencie pomniejszy koszt budowy kopalń.

„WIADOMOŚCI”: — Panie dyrektorze prosiłbym więc na koniec, zgodnie z tradycją, o krótką ocenę ostatniego okresu. O ocenę poszczególnych przedsiębiorstw...

DYR. SKIBICKI: — Nasi trzej generalni wykonawcy za pięć miesięcy br. zrealizowali 35,5 proc. rocznego planu. Jest to z naszego punktu widzenia zjawisko na ogół prawidłowe i pozytywne, albowiem, jak wiadomo nasilenie prac — i to głównie budowlanych — na miejsce w trzecim i czwartym kwartale.

Przoduje jak zwykle Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi, które w okresie tym wykonało 42,3 proc. rocznego planu. Na drugim miejscu z 30,4 proc. planu jest Lubin. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe, a na trzecim, niestety tradycyjnie — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu, które swe osiągnięcia zamknęło 25,4 proc. planu.

O ile realizacja rocznego planu nie nastęcza więc obaw, to ogromne zastrzeżenia w tym względzie mamy odnośnie pracy Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu, które zgodnie z harmonogramem ma do nadrobienia sporo, bo 16 mln zł!

„WIADOMOŚCI”: — Inne zastrzeżenia i obawy?

DYR. SKIBICKI: — Uważamy, że Lubin. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe w tym temple jak obserwujemy nie zdola do końca roku zakończyć tak zwanej małej architektury na Osiedlu Awaryjnym, przy ulicy Szerokiej i na osiedlu Staszka.

Rozmawiał: ROMUALD NADER

Pogarda
na klienta

BO NIE TRZEBA...

„Warszawska Fabryka Motocykli zobowiązuje się w ramach udzielonej gwarancji do bezpłatnej obsługi pojazdu za pośrednictwem Stacji Obsługi TOS lub innych autoryzowanych Stacji Obsługi. Wszelkie reklamacje należy zgłaszać na piśmie lub ustnie do najbliższej Stacji Obsługi”.

TYLE NABYWCA MOTOCYKLA marki WFM może wyczytać na pierwszej stronie książeczki gwarancyjnej, która ma go zbliżyć do zakupu i do producenta oraz zabezpieczyć go przed niespo-

nien dbać o stan techniczny zakupionego motocykla — to druga strona medalu.

A z tą drugą stroną medalu bywa różnie. Gdyby stacje TOS sprawowały pieczę nad pojazdami mechanicznymi w okresie gwarancyjnym może nie byłoby takich kłopotów. Szkoda w tym, że stacje TOS to jednostki okręgowe działające w miastach wojewódzkich. W miastach powiatowych — i to tylko w niektórych — działają tak zwane autory-

zowane stacje obsługi upoważnione przez TOS do wykonywania przeglądów i napraw gwarancyjnych.

Jedną z takich stacji działa w Legnicy. Jest nią punkt usługowy spółdzielni „Mechanik” przy ul. Sadowej. Dzięki niej nabywca motocykla placąc za WFM-ke 7 tys. zł nawiązuje automatycznie kontakt z pięcioma instytucjami: producentem (Warszawska Fabryka Motocykli), sprzedawcą (MHD lub Motorbyt), zakładem naprawczym (TOS), bez-

pośrednim wykonawcą przeglądów i napraw gwarancyjnych (stacją autoryzowaną) i... sądem.

A dlaczego — zaraz wyjaśnimy. Wraz z nabywaniem motocykla klient wpada w „złutę” przepisów handlowych, technicznych i prawnych. I miota się w tym nieszczęsna ofiara motoryzacji jak ryba w sieci. Oto przykład.

(Dokończenie na str. 2)

Czy dotrzymają słowa?

BUDOWA dworca PKS w Legnicy ma już swoją niesławną historię. Rozpoczęto ją w 1962 roku i do dziś nie zakończono. Gdyby to był jakiś duży obiekt – rzecz zrozumiała, ale inwestycja rzędu około 1200 tys. zł rodząca się w bólach już czwartą raz, to przypadek bez precedensu nawet w naszym budownictwie legnickim.

Prowizoryczny dworzec PKS nie spełnia swego zadania. W dni słotne ludzie mokną na deszczu, czekając pod gołym niebem na autobus, w mikroskopijnym pomieszczeniu nieznoszący tłok przy kasach, autobusy tłoczą się na małym skrawku wyboistego placu. Choć służba PKS „stała na głowie” nie zawsze może zadowolić pasażerów na tym ruchliwym dworcu.

PISALIŚMY już niejednokrotnie na ten temat apelując do inwestora – dyrekcji PKS we Wrocławiu i do wykonawcy – Spółdzielni SPIB w Legnicy, ale bez skutku. Inwestor tak przedstawiał swoje racje: „zawarliśmy umowę ze spółdzielnią na wykonanie całości prac i posiadamy kredyty inwestycyjne. Reszta zależy od wykonawcy, od SPIB-u”.

Wykonawca broni się twierdząc, że nie jest wykonany projekt, który nie przewidywał kanalizacji, że brak jest niektórych materiałów budowlanych itp. Słowem – nie ma dworca i nie ma tego, który zawniósł.

Aby wyjaśnić sprawę zakończenia tej niesławnej budowy i oddania jej do eksploatacji jeszcze w bieżącym roku, zaprosiliśmy do redakcji przedstawicieli SPIB i PKS z Wrocławia. W rezultacie tej narady uzyskaliśmy 2 cenne zobowiązania:

■ Przedstawiciel dyrekcji PKS zobowiązał się dopilnować, aby do dnia 31 czerwca br. zakończono roboty instalacyjno-elektryczne wewnętrzne budynku, co pozwoli SPIB-owi na przeprowadzenie robót wykończeniowych.

■ Przedstawiciele SPIB zobowiązali się zakończyć całość robót budowlanych do końca lipca br., aby otwarcie dworca nastąpiło najpóźniej w dniu 15 sierpnia br. Zanotowaliśmy skrzętnie uroczyste zobowiązania i przekazujemy je do wiadomości zainteresowanym władzom i podróżnym korzystającym z usług PKS. Jeśli ten termin nie będzie dotrzymany powrócimy jeszcze raz do tej sprawy. Postaramy się wówczas pełniej odpowiedzieć na pytanie – „kto zawinił?” ujawniając grzechy, jakie popełnił inwestor i wykonawca.

Gront.

Kaczawa ukrywała tajemnicę...

WKACZAWIE utonął człowiek! Taką wiadomość przekazano Prokuraturze w Legnicy telefonem ze wsi Piątnica. Było to w niedzielę 13 czerwca. Wzburzone wody Kaczawy zaczęły opadać i widać było z miejscowości wsi zobaczyli wynurzący się z rzeki kształt ludzki. Niebawem nadjechał samochód wiozący prokuratora.

Próby wyciągnięcia topielca bosażami nie powiodły się. Ciało mocno ugrzęzło w rzece. Trzeba było uciec się do pomocy funkcjonariuszy straży pożarnej, którzy wypłynęli na rzekę łodzią i wydostali z gliniastej mazi zniekształcone zwłoki mężczyzny. Na podstawie przeprowadzonych oględzin ustalono, że utonął on przed kilkunastoma dniami. Świadczyła o tym również gnijąca już odzież i pasek skórzany, który rozlaż się w rękach. Z tych resztek ubrania można było jednak wywnioskować, że zmarły miał na sobie granatowy garnitur i kurtkę nieprzemakalną. Na ręce miał zegarek. Z kieszeni kurtki wyjęto portfel z różnymi papierami i pieniędzmi, których było w sumie ok. 200 zł. Dokumenty częściowo udało się odczytać i

dzięki temu zidentyfikowano zwłoki.

Zmarły nazywał się Franciszek Niewczas, miał 36 lat, był z zawodu zbrojarzem. Pracował we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, które prowadzi budowę Zakładów Mechanicznych w Legnicy. Mieszkał w hotelu robotniczym przy ul. Masarskiej.

Ze znalezionej w portfelu Niewczasa karty tramwajowej na linię nr 1 wynika, że po raz ostatni jechał tą trasą 27 maja. Gdzie podziwiał się po tym dniu? Jakiego rodzaju był jego tajemniczy śmieć? W jakim celu przybył do Piątnicy?

Śledztwo prowadzone w tej tajemniczej sprawie przez Prokuraturę w Legnicy wiele wyjaśni. Zdumiewający jednak jest fakt, że ani przedsiębiorstwo zatrudniające Niewczasa, ani kierownictwo hotelu robotniczego, w którym mieszkał nie zainteresowało się dziwnym zniknięciem człowieka, nie zawiadomiło o tym Milicji, nie czyniło żadnych kroków w celu wyjaśnienia jego nieobecności. Nawet to, że Niewczas nie podjął ostatniej wypłaty nie pobudziło pracodawców do działania. Sprawa ta niedobrze świadczy o poziomie pracy działu kadr w przedsiębiorstwie i budzi duże zastrzeżenia co do organizacji życia w hotelu robotniczym przy ul. Masarskiej.

O wynikach prowadzonego śledztwa napiszemy we właściwym czasie.

Ekfa

Reporter Relacjonuje

MALUCHOW NIECO MNIEJ...

Od 1 stycznia do 15 czerwca ubiegłego roku urodziło się w mieście i powiecie legnickim 890 nowych obywateli, zaś do końca 1964 roku mieliśmy ich 1566. W bieżącym roku do 15 czerwca przybyło nam 699 dzieci, a więc około 12 proc. mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Czy II półrocze zmniejszy się także przyrost urodzin czy też przyniesie niespodziewane „nadwyżki”? – zobaczymy 31 grudnia br.

POTANIEJE?

Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego rozpoczęły produkcję nowego gatunku wina truskawkowego, które ukazuje się na rynku w III kw. br. Na nazwę wina ogłoszony będzie wśród zaogł. przedsiębiorstwa konkurs.

Tegoroczny plan produkcji wina w LZPOW wynosi 5,330 tys. litrów. Niepokojące jest jednak, że zakład ma dość poważne kłopoty ze zbytem, ponieważ wina zagraniczne stanowią dla produkcji krajowej coraz groźniejszą konkurencję. Rozważając możliwości wyjścia z impasu – zakłady bio-ogłoszą konieczność obniżenia ceny i podniesienia jakości win krajowych.

LIMIT DLA KOBIEC

W celu zwiększenia liczby miejsc pracy dla kobiet – Prez. MRN ustalił na II półrocze br. nieco wyższe niż dotąd wskaźniki zatrudnienia kobiet w handlu i w przemyśle. Limity te przedstawiają się następująco: w przedsiębiorstwach handlowych kobiety mają stanowić 80 proc. ogółu zatrudnionych, w przemyśle lekkim – od 70 do 92 proc., w LZPOW – 50 proc., w „Kablach” – 55 proc. Najmniej, bo tylko 15 proc. kobiet przewidziano w zakładach przedsiębiorstw budowlanych i Huty Miedzi. Normy te opracowane będą rygorystycznie i jeśli ktoś nie zastosuje ich w swym zakładzie – władze miejskie nie będą kierować mężczyzn do pracy w takim przedsiębiorstwie.

NOVA KOMISJA

Prezydium MRN powołało do życia komisję kwalifikacyjną, która będzie się zajmować sprawami przyznawania kredytów bankowych osobom zamierzającym budować własny dom. Komisji tej przewodniczyć będzie Ob. Maria Buczak, pracownica Prez. MRN.

DUZO NIELATWEJ PRACY...

W planach pracy Prezydium MRN na najbliższe miesiące znalazły się sprawy poważne i niełatwe, a mianowicie: sprawne przeprowadzenie robót rozbiorczych, zapewnienie odpowiednich mieszkań dotychczasowym lokatorom tych budynków i przeniesienie do innych lokali – placówek handlowych i usługowych. Drugie ważne zadanie to przygotowanie reformy szkolnej przypadającej na r. 1966/1967. Ponadto należy zrealizować działalność, aby przystosować spódniość mieszkaniową do zwiększonych zadań. W dalszych planach jest reorganizacja Zarządu Budynków Mieszkaniowych. Nie mniej ważne jest poczynienie przygotowań do uruchomienia w Legnicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robot Elewacyjnych, które ma rozpocząć swą działalność od roku 1966.

Jak widać pracy dużo i zadania bardzo skomplikowane.

Ekfa

WYRÓŻNIENI

Z inicjatywy Z.G. TSKŻ zorganizowano w sobotę 19.VI. w Domu Kultury Im. Dwa przegląd szkolnych zespołów artystycznych z terenu Dolnego Śląska.

Wystąpiły zespoły z Wrocławia, Legnicy, Dzierżoniowa i Zar. prezentując dobry poziom wykonania. Na podkreślenie zasługuje fakt, że za osiągnięcia i program artystyczny zespół legnicki został wyróżniony.

J.K.

ODPOWIEDZIALNE ZADANIA

W poprzednim numerze „Wiadomości” podaliśmy zasadniczą treść nowych zarządzeń uzupełniających przepisy prawa lokalnego. Dziś informujemy, że powołano komisję koordynacyjną do spraw przydziału mieszkań. Przewodniczącą będzie komisja wiceprzewodniczącą Prez. MRN (którego wybór został właśnie nastąpił).

Do zadań nowej komisji m. in. należy: zawieranie list przydziału mieszkań z puli miejskiej i zatwierdzanie list osób mających otrzymać mieszkanie w domach zakładów pracy oraz kwalifikowanie osób, które mają otrzymać kredyt bankowy na uzupełnienie spódniościowego wkładu. Ponadto komisja weźmie udział w weryfikacji wniosków złożonych w latach ubiegłych.

Ekfa

GDZIE SZALEC?



Mieszkańcy nowego bloku w Rynku, w którym mieści się sklep spożywczy MHD „Sam”, są zrozpaczeni i bezsilni. W sklepie tym sprzedaje się po południu piwo butelkowane, a ponieważ konsumpcja w sklepie jest zabroniona, piwo się trąbi wprost z butelki obok sklepu lub na pobliskich klatkach schodowych tego bloku. Tem też zostawiają znaczną część piwa, ale w zmiennej postaci. Aż nos wyrzeka od tych zapachów.

Dyr. MHD Art. Spożywcze nie się na coś zdecydować – albo zlikwidować sprzedaż, albo zlikwidować sklep.

LENIWY ZEGAR

Zainstalowany jest na wieży kościoła Piotra i Pawła w Rynku i ma dwie wady – spóźnia się o 2 minuty i wybija swoje godziny z... dwugodzinnym opóźnieniem. Zresztą zdarza mu się to nie po raz pierwszy. Jeśli czas i robota nadgrzyły stary czasomierz, to trzeba dać mu zasłużoną emeryturę lub naprawić, bo komu potrzebny jest ten leniwy zegar podający fałszywy czas i budzący nocą swoich donośnym dzwonieniem mieszkańców Rynku?

SDH legnie w gruzach?

Wyremontowany i zmniejszony kosztami kilkaset tysięcy złotych, otwarty 20 marca br. Spółdzielczy Dom Handlowy prosperował zaledwie trzy miesiące i już nam się skończył. W czasie wyburzania przylegającego do SDH budynku (a wyburzano ruiny przy pomocy spychaczy i ciągników, które rozrywały całe bloki starych murów) zarysowała się w dwóch miejscach ściana boczna budynku SDH i grozi zawaleniem. Trzeba więc było pośpiesznie ewakuować personel i towary z zagrożonego budynku. A szkoda, bo SDH, to była naprawdę dobrze zaopatrzona w towary przemysłowe i ciesząca się powodzeniem placówka handlowa.

Warto przy okazji zapytać dlaczego architekt miejski zezwolił na bardzo kosztowny remont SDH a obecnie dopuścił do usunięcia starej ruiny z pomocą burzenia a nie rozbioru. Czy jesteśmy aż tak bogaci aby setki tysięcy złotych zamieniać w gruz?

Gront.

Ekfa

Podbiły serca tysięcy widzów

ZACZEŁO się nader skromnie. Właściwie od świat sportowych, w czasie których poszczególne legnickie szkoły przygotowywały własny program zawierający również elementy gimnastyczne. Potem grupa działaczy – głównie nauczycieli – zaproponowała aby z okazji organizowanych po raz pierwszy „Dni Legnicy” (1961 r.) przygotować nieco większy niż podczas szkolnych świąt sportowych pokaz gimnastyczny. Pomysł ten spotkał się z aprobatą zarówno KKFIT jak i Inspektoratu Oświaty. Planowano pierwotnie powierzyć przygotowania do pokazu specjalistom z Opo-

la. Jednak ówczesnemu przewodniczącemu Komitetu Kultury Fizycznej – Marianowi Polnemu – udało się przekonać wysoko postawione osoby, że prace te powinno się powierzyć nauczycielom miejscowym, których zasób wiadomości fachowych nie jest wcale mniejszy niż ich opolskich kolegów. Zwiększył więc zdrowy lokalny patriotyzm i trójka entuzjastów – małżeństwo Olga i Józef Staraścików oraz Tadeusz Staniów – zabrała się do pracy.

Przez dwa lata oglądaliśmy pokazy gimnastyczne w wykonaniu uczniów klas V szkół podstawo-

wych, aż w 1963 roku narodził się pomysł zorganizowania gigantycznego pokazu w wykonaniu przedszkolaków i uczniów I klas szkół podstawowych. Funkcje głównych koordynatorów przygotowania tego gigantycznego pokazu powierzono O. i J. Staraścikom.

Potrąfiono zaraz, baczylem pokazu rodziców „małusińskich”, którzy sami szli swym pociechom stroje, pomagali nauczycielom i wychowawczyom przed szkołą w trzymywaniu porządku podczas ćwiczeń. Boć 1300 dzieci to wcale spora gromada.

Również kierownicy szkół udzielali swym podwładnym – nauczycielom organizującym pokaz – wiele pomocy.

Trud nie poszedł na marne. Swój właściwy egzamin zdali mali aktorzy w 1963 roku na stadionie 22-Lipca podczas uroczystego wiecu – spotkania społeczeństwa Legnicy z przedstawicielami Partii i Rządu PRL.

BYŁO to niezwykle piękne widowisko. Wysoki poziom ćwiczeń, pomysłowe kompozycje, doskonale przygotowanie tego jedynego o takim charakterze zespołu w Polsce, bez reszty podbiły serca tysięcy legniczan, szczerze zachwyciły przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Nie więc dziwnego, że pokaz został zakwalifikowany na centralne uroczystości 20-lecia PRL. Nie stęży z różnych przyczyn wyjazd nie doszedł do skutku. Ambini działacze nie zrazili się jednak, uporczywie pracowali w dalszym ciągu.

W roku bieżącym 1300 legnickich dzieci już dwukrotnie wystąpiło na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Raz podczas uroczystości 20-lecia Powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy i po raz drugi przed tygodniem podczas organizowanego przez Kuratorium Szkolnego Okręgu Wrocławskiego „Święta młodzieży”. I znów nasza działka zrobiła furorę. Wzruszony i zachwycony wielotysięczny tłum wrocławian długo oklaskiwał młodych aktorów widowiska.

Nie trzeba chyba dodawać, że spora część tych oklasków była również przeznaczona dla upartych ofiarnych działaczy.

B. FREIDENBERG

Obiecanki cacanki

Zrozumiałe jest, że niepogoda i deszcz powodują opóźnienia w realizacji zobowiązań społecznych podjętych przez legniczan. Nie sposób jednak wszystkich kłaść na karb złych warunków atmosferycznych. Trudno uwierzyć w to, że deszcz spowodował zanik pamięci u kierownictwa kilku przedsiębiorstw, które dobrowolnie podjęły różne deklaracje społeczne i chyba całkiem o nich zapomnieli. Np. Spółdzielnia „Mechanik” nie tylko lekceważyła sobie tegoroczne obietnice ale również nie zrealizowała zobowiązań złożonych w ubiegłym roku. Nie pamiętają o swych deklaracjach pracownicy Zakładów Poligraficznych, Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych i Fabryki Fortepianów. Nie nie wskazuje na to, aby pracownicy Przedsiębiorstwa Instalacyjno-Montażowego zamierzali przystąpić do obiecanej instalacji elektrycznej na basenie przy ul. Artylewskiej. Pracownicy PCM, Spółdzielni „Naprzód”, MHD Art. Przem. i MHD Art. Spoż. oraz PSS również nie zdają

dzają ochoty do wprowadzenia w czyn swych zobowiązań.

Chłody nie ostudziły natomiast chęci do pracy społecznej w Komitecie Obywatelskim nr 44, mieszkańcy tego rejonu ułożyli już chodnik przy ul. Waryńskiego. Przyjęte na siebie zadania wykonali również mieszkańcy ul. Szpalkowej i Wrocławskiej oraz członkowie Legnickiej Straży Pożarnej i pracownicy Zakładów Energetycznych.

Mamy nadzieję, że nasze uwagi pobudzą spódniości do działania.

Ekfa

(Dokończenie ze str. 1)

WOSTATNICH DNIACH kwietnia ubiegłego roku ob. J. M. Kupił w sklepie MHD przy ul. Złotoryjskiej motocykl marki WFM. Choć w książce gwarancyjnej mówi się wyraźnie: „okres gwarancyjny obejmuje 9 miesięcy (licząc od daty nabycia pojazdu) i gwarancja nie jest ograniczona ilością przejechanych kilometrów ani przeprowadzeniem przeglądów gwarancyjnych” – właściciel zgłaszał pojazd w przewidzianym czasie na przeglądy gwarancyjne do stacji obsługi w Legnicy. Pomimo tego WFM-ka zaczęła „nawałować”.

21 czerwca 1964 r. zgłoszono do naprawy teleskopy przednie.

11 sierpnia 1964 r. „wysiadł” szybkościomierz.

15 października 1964 r. zaczęła szwankować instalacja elektryczna i wymieniono stację zjonową.

Czwarty raz Ob. J.M. zgłosił się w SO w grudniu ub. roku i żądał usunięcia 15 (!) usterek – w tym powtórnej naprawy teleskopów przednich, które całkowicie „usiadły” i wymiany pokrywy skrzyni biegów, gdyż przez otwór walka ożwiłki rozrusznika wyleciał olej.

Kierownik stacji w Legnicy przyjął motocykl do naprawy i... tak się zaczęło.

czterema przedsiębiorstwami handlowo-produkcyjno-usługowymi drogą obfitej korespondencji. Najpierw zwrócił się z reklamacją do producenta a więc do Warszawskiej Fabryki Motocykli. Producent interweniował w Okręgowej Stacji TOS we Wrocławiu a ta z kolei wysłała pod koniec grudnia pismo do spółdzielni „Mechanik” następującej treści: „Nawiązując do pisma Warszawskiej Fabryki Motocykli z dnia 6 grudnia 64 r. przesyłamy odpis skargi użytkownika motocykla WFM Ob. J.M. z Legnicy na niewłaściwie załatwienie sprawy przez zakład reklamacji. Na marginesie pragniemy dodać, że coraz częściej otrzymujemy skargi na jakość napraw wykonywanych przez stację legnicką i. Jeśli sytuacja będzie w dalszym ciągu pogarszać się, zmuszeni będziemy odebrać Wm autoryzację. W związku z tym polecamy zbaczać i załatwiać sprawę w terminie do dnia 20.1.65 r.”

Polecenie zostało całkowicie zignorowane przez stację. Między innymi miesiąc brzemienne w obfitej korespondencji krąjącej od użytkownika do TOS-u, do dystrybutora, do stacji legnickiej i do producenta. Ten ostatni – tj. fabryka – wysłał w dniu 11.V. br. list do właściciela motocykla.

„Odpowiadając na list Obywatela uprzejmie informujemy iż w dniu 7 kwietnia 65 r. przeprowadziliśmy rozmowę telefoniczną z przedstawicielem Dyrekcji Okręgowej TOS we Wrocławiu, ob. Długoszem, który potwierdził słuszność przedstawionych

w liście zarzutów i zobowiązał się w terminie trzech dni wyjaśnić sprawę ostatecznie. Przepraszamy za przewlekłe załatwianie sprawy i jednocześnie wyrażamy nadzieję, że podobna sytuacja już się nie powtórzy.”

CHYBA NIE, bo gwarancja już się skończyła a Ob. J.M. drugiej WFM-ki kupił nie zamierza. Ale do rzeczy. List producenta nosi datę 11 maja 65 r. Od tego czasu minęło nie trzy a 30 dni, a WFM-ka jak stała tak stoi na kołach teleskopach pokapujących olejem ze skrzyni biegów. Czekając już 5 miesięcy z okładem choć w książce gwarancyjnej „stoi” jak byk napisane: „za wszelkie straty spowodowane niewykonaniem przez SO przeglądu lub naprawy gwarancyjnej albo wykonaniem ich w sposób niewłaściwy, odpowiada wobec posiadacza motocykla wyłączone 80. Stacja Obsługi obowiązuje 14-dniowy termin wykonania naprawy gwarancyjnej.”

Motocykl stoi w naprawie ponad 5 miesięcy. Choć wszyscy bez wyjątku, i dystrybutor i producent i Okręgowa Stacja Obsługi – przynajmniej całkowicie rację właścicielowi motocykla oraz wydają telefoniczne i pisemne polecenia dokonania naprawy gwarancyjnej na koszt producenta – efekt jest nijaki. Zaintegrowani tym wiele ciekawym zjawiskiem usługowym udaliśmy się 8 czerwca br. do tak zwanej autoryzowanej stacji na ul. Wrocławskiej. Ko-

Kierownik Stacji Tadeusz Bosłacki również.

– Czy posiadacie na składzie teleskopy przednie i pokrywy skrzyni biegów do motocykla WFM?

– Tak.

– Czy wymieniliście w myśl zaleceń TOS i producenta teleskopy przednie i pokrywy skrzyni biegów?

– Nie?

– Dlaczego?

– Bo teleskopy nie były smarowane i „wysiadły”. To wina użytkownika motocykla.

– Skąd wiecie, że nie były smarowane? Czy były u was rozbierane?

– Nie.

– To skąd ta pewność, że nie były smarowane?

– Ja to widzę z daleka.

– Przecież smarowanie teleskopów – indagujemy kierownika – jest przewidziane w przeglądach gwarancyjnych, które były wykonywane przez waszą stację. Dlaczego nie wykonałście tej usługi?

– Bo nie trzeba.

– No cóż, autoryzowana stacja, autorytatywna odpowiedź kierownika, doprawdy trudno zrozumieć jak spółdzielnia „Mechanik” mogła podjąć się wykonywania napraw gwarancyjnych, skoro nie ma pojęcia o postępowaniu reklamacyjnym i nie posiada do świadczenia tego rodzaju usług?

Chyba tylko sąd a więc ta piąta instytucja do której właściciel motocykla będzie musiał się udać – rozstrzygnie ten motocyklowo-gwarancyjno-reklamacyjny dyalekt.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Krystyna Franusz

CZY KOWALSKI JEST „bez zmian“?

NA TECZCE Z KARTONU starannie wykaligrafowano napis: „Politechnika we Wrocławiu“ i nazwisko. Przypuścimy, że był to Jan Kowalski. Na wewnętrznej stronie podano wykaz załączników: świadectwo maturalne, życiorys, 3 fotografie, zaświadczenie o stanie zdrowia...

Zanim kandydat na wyższe studia przystąpił do egzaminów wstępnych — jegoteczka personalna powędruje ze szkoły średniej do wyższej uczelni. Oparta na dokumentach prezentacja przyszłego studenta ma dla uczelni duże znaczenie. Treść opinii, zaświadczeń, ankiet pozwala spojrzeć na kandydata docieklawiej niż gdyby stał się przed obliczem profesorów osobiście. Słowem z kompletu dokumentów wylania się (a w każdym razie powinna się wylaniać) charakterystyka cech psychicznych i fizycznych młodego człowieka decydujących często o jego przydatności do zawodu, który sobie wybrał.

Uwaga dziennikarza przeglądającego zawartość jednej z takich teczek zatrzymuje się na dziwnym zaświadczeniu lekarskim. Później — kiedy ma sposobność stwierdzić, że identyczne zaświadczenia otrzymali wszyscy absolwenci I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy — jego zainteresowanie rośnie. Wydaje się bowiem, że ocena cech fizycznych każdego z maturzystów jest tu zbyt „unormowana“, jeśli się weźmie pod uwagę, że owe zaświadczenia wypełniono w sposób następujący:

„Wdech — norma, wydech — norma, — tętno w spoczynku — norma, tętno po wysiłku — norma, ciepłota — norma, ciśnienie — norma, siła — ręka prawa — norma, siła — ręka lewa — norma, budowa — prawidłowa, węzły chłonne — bez zmian, układ kostno-stawowy — bez zmian, głowa — w normie, kończyny — w normie, jama ustna — w normie, szyja — w normie, klatka piersiowa — bez zmian, układ krążenia — bez zmian, układ trawienny — bez zmian, układ moczopłciowy — w normie, układ nerwowy i psychiczny — w normie, wymowa — prawidłowa, słuch — prawidłowy, wzrok — prawidłowy“.

Zanim druki zostały wypełnione maturzyści poddani byli badaniom, które według ich relacji przebiegały mniej więcej tak: Żeby było szybko i sprawnie badania odbywały się systemem taśmowym. Kilkunastoosobowa grupa chłopców lub dziewcząt zbierała się w gabinecie lekarskim. Lekarz badał każdego metodą „opukową“ i przy pomocy słuchawek — klatka piersiowa i plecy. Kiedy jeden stawał przed lekarzem drugi już ścigał koszułę...

Jakiekolwiek dziennikarskie rozmyślenia na ten temat nie mogą być dostateczną podstawą do utyskiwań. Oni się na tym nie znają i ich wątpliwości nie mogą się liczyć.

OPIERAM SIĘ ZATEM wyłącznie na opiniach lekarzy, którzy w odpowiedzi na moje pytanie stwierdzają, że:

Celowość przeprowadzanych w szkole badań lekarskich kandydatów na wyższe studia jest bezsporna i wobec tego nie podlega dyskusji. Warto więc i trzeba zwrócić uwagę na metody badań, które oczywiście wtedy tylko spełniają swój cel, jeśli nie są fikcją.

Przy okazji moich rozmów wyjaśnił mi jakie badania powinny być wykonane przy sporządzaniu tego typu zaświadczeń. Ich informacje są szczególnie interesujące w konfrontacji z opisaniem wyżej sposobem wypełniania druków w liceum.

Otóż wdech i wydech bada się przy pomocy spirometru, zaś tętno określa się przez badanie puls. Do mierzenia ciepłoty służy termometr, do sprawdzania siły służy silomierz itd.

Zapełnianie olbrzymiej większości cytowanych tu rubryk sformułowaniami „norma“, „bez zmian“ lub „prawidłowo“ — jest, skromnie mówiąc, nieprawidłowe. Lekarze, którzy kładą swój podpis pod tak wypełnionym zaświadczeniem — za jednym zamachem wystawiają świadectwo również sobie.

— Proszę sobie wyobrazić — powiedział mi pewien lekarz — że do rubryki przeznaczonej na podanie wzrostu i wagi badanego wpie-

salibyśmy „bez zmian“, lub „norma“. Równie absurdalne są podobne zapiski w odniesieniu do innych pytań zawartych w zaświadczeniu.

Jeśli do przytoczonych tu opinii moich rozmówców dodam jeszcze fakt, że lekarz w I liceum wystawiał owe dokumenty głównie w oparciu o swą głęboką wiarę w to, że u badanych jest wszystko „w normie“ — to okaże się, że dziennikarskie zastrzeżenia co do wartości świadectw są całkiem uzasadnione. W rezultacie człowiek zaczyna wątpić czy celowe jest sporządzanie takich papierków.

Powtórzyłam powyższe uwagi pewnemu znajomemu, który obraca się w środowisku lekarskim. W odpowiedzi zachnął się z niesmakiem:

— Co pan myśli, że lekarze mają czas na wypełnianie bzdurnych papierków? Lekarz, który chciałby mierzyć badanemu ciśnienie, wdech i wydech, ręce, nogi

i głowę — musiałby stracić na to co najmniej pół godziny. Lekarz musi koncentrować uwagę na ludziach chorych a papierki, o których mowa wydaje się w zasadzie ludziom zdrowym.

Przewidując, że pogląd mój znajomego nie będzie całkiem odosobniony z góry odpowiadam:

Wyrażone powyżej obawy, iż zbyt upraszcza się metody wystawiania wszelkich zaświadczeń lekarskich bynajmniej nie świadczą o tym, że jesteśmy posiadaczami recepty na zlikwidowanie rażących niedociągnięć w tej dziedzinie. Jeżeli wypełnianie dokumentów tego typu uznamy za niepożyteczną zabawę to przestałby się bawić, gdyż rozrywka ta — w skali krajowej — jest bardzo kosztowna. Jeżeli jednak twierdzimy, że zaświadczenia lekarskie określające cechy fizyczne człowieka spełniają jakiś cel — musimy traktować je poważnie.

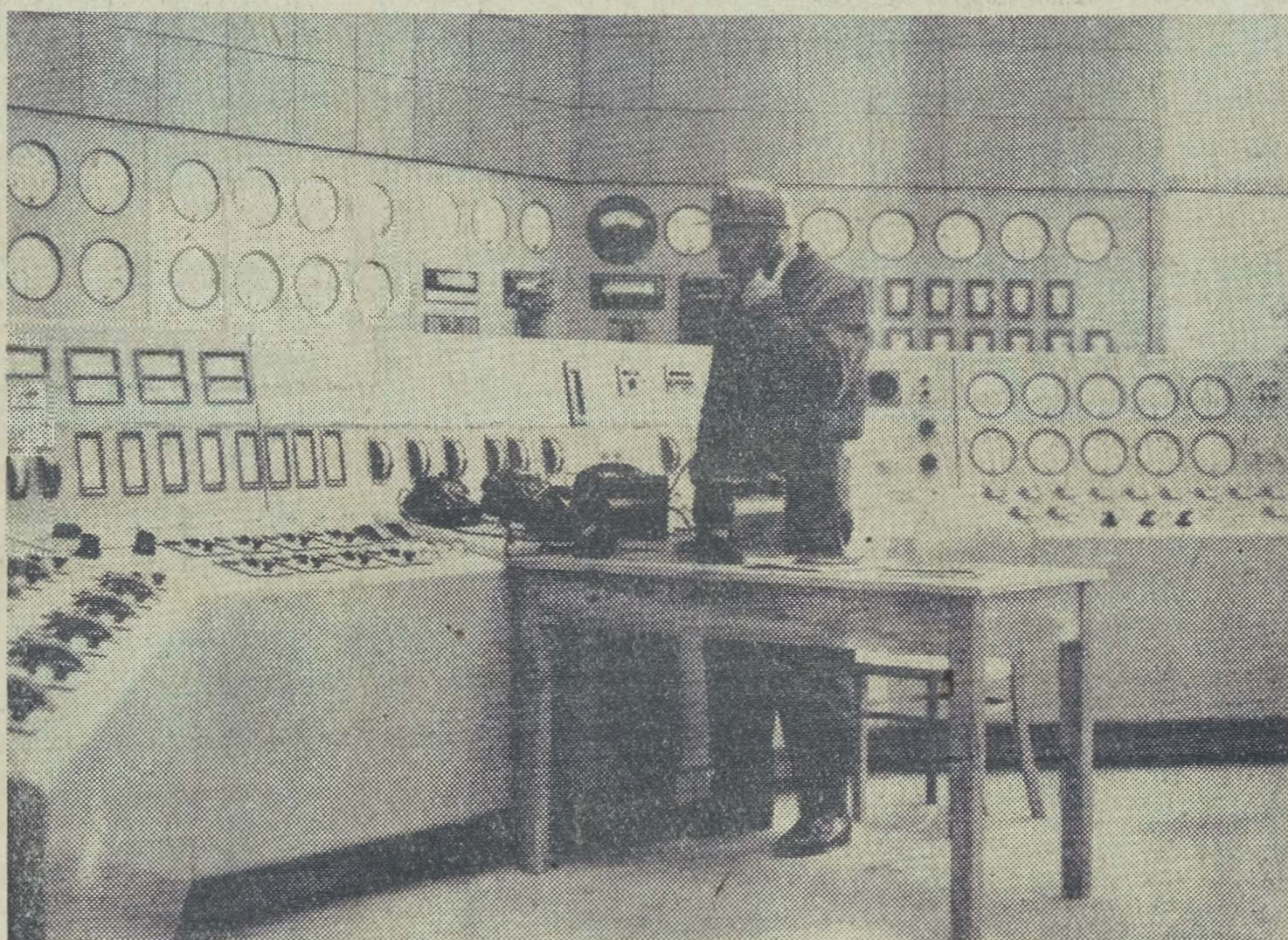
Jesteśmy zatem zdania, że znajdują się chyba jakieś środki, do których

można się uciec, by w efekcie doprowadzić do poważnego traktowania badań lekarskich stanowiących podstawę do wystawiania stosowanych u nas dokumentów.

PROBLEM BADAŃ młodzieży szkolnej jest w tej chwili szczególnie aktualny. Wakacje za pasem. Młodzież przygotowuje się do wyjazdów na kolonie. Zaświadczenia lekarskie mają w tym wypadku decydujące znaczenie, bo dzieci chore lub bardzo wątłe nie mogą wyjeżdżać na wakacje razem ze zdrowymi i nie mogą przystosować się do trybu życia zupełnie zdrowych rówieśników.

Rzecz w tym, żeby w rytmie codziennej pracy lekarza znalazł się czas na wnikliwsze niż dotąd badania decydujące zawsze o sprawach ważnych.

KRYSZYNA FRANUSZ



Estetyka form przemysłowych jest ważnym elementem postępu technicznego

WNADCHODZĄCĄ niedzielę (27 bm.) kończą się Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Wystawcy i kupcy, zarówno krajowi jak i zagraniczni przystępują do podsumowania ostatecznych wyników Targów, zastanawiają się nad wnioskami, jakie one niosą. Właśnie tym ostatnim chciałbym poświęcić nieco uwagi.

Od wielu już lat jestem uważnym obserwatorem tej wielkiej imprezy handlowej. Najbardziej rzucającą się w oczy jest zmiana w charakterze Targów. Stają się one coraz bardziej targami maszynowymi. Bo tak jest w istocie. Poszczególne stali wystawcy z roku na rok rozszerzają asortyment swych wyrobów. Przykładem tego mogą być ekspozycje ZSRR, Czechosłowacji, NRD, NRF, Francji, Anglii i innych, a szczególnie Polski. Zresztą potwierdzeniem tego jest również struktura naszego eksportu. W ostatnich latach wyraźnie zwiększa się ilość eksportowanych dóbr inwestycyjnych.

Czemu zatem należy przypisać te zmiany? Oczywiście rosnącemu poziomowi technicznemu naszych wyrobów, ich funkcjonalności, walorom estetycznym. Rzeczywiście mamy się czym pochwalić. Dopiero na Targach widać potencjał, możliwości produkcyjne i techniczne naszego przemysłu.

PRAGNĘ zatrzymać się chwilę przy problemie estetyki. Jeszcze przed paru laty porównania wielu naszych wyrobów z zagranicznymi wypadały na naszą niekorzyść. Obecnie natomiast, nie poddając się przesadnemu entuzjazmowi, śmiało można powiedzieć, że w większości przypadków nasze towary nie ustępują już zagranicznym.

Dzięki czemu to nam się udało? Jest to niewątpliwie m.in. wynikiem angażowania plastyków do projektowania wyrobów. Widowym tego dowodem są np. niektóre lodówki z zakładów w Zakrzowie, walce drogowe produkcji Fabryki Maszyn Budowlanych, maszyny liczące — ZAM 21 i Odra 1013 — z Zakładów Elektronicznych Elwro we Wrocławiu itd.

Do udziału plastyka form przemysłowych w projektowaniu

ceniają? Jeden z przedstawicieli Uniwersalu w rozmowie z niżej podpisanym powiedział, że prawdziwym szlagierem eksportowym z Wrocławia są kuchnie gazowe produkcji Zakładów Metalurgicznych. W tym roku wyeksportujemy ich ponad 160 tys. Dodaj jednak, że estetyka, linia kucharek, plastyczne rozwiązania — budzą wiele zastrzeżeń. Natomiast w Polimexie wypowiadano się w superlatywach o poszukiwaniach w tym zakresie we wrocławskiej Fadromie.

Od specjalnego wysłannika

WZORNICTWO

wyrobów, nadawaniu im nowego, plastycznego obrazu — zmusiły nas określone warunki. Jednym z nich jest oczywiście duża konkurencja na rynkach zagranicznych. Producenci dbają nie tylko o wysoki poziom techniczny urządzeń, maszyn, o najlepsze rozwiązania funkcjonalne, ale także o walory estetyczne. Praw rządzących podają i popytem w krajach kapitalistycznych. Nie można lekceważyć. Zdobyć zaś nowego rynku nie należy do spraw łatwych.

Nie ulega zatem wątpliwości, że zagadnieniem estetyki wyrobów należy poświęcać coraz więcej uwagi, trzeba szukać nowych form dla urządzeń technicznych i wyrobów przemysłowych. Czy wszyscy, zagadnienie to do-

W pierwszym przypadku zagadnienie estetyki jest niedoceniane, w drugim — poświęca się mu wiele uwagi.

Nie wszyscy kierownicy zakładów zdają sobie sprawę, że udział plastyka form przemysłowych nie sprowadza się tylko do kształtowania wyrobu. W wielu przypadkach poza innymi, jego udział w projektowaniu, może przynieść bardzo konkretne efekty ekonomiczne. Do pewnego czasu w Elwro produkowano urządzenia sterujące w dwóch członach — szafa i pulpit. Plastik połączył te dwie bryły w jedną. Przyniosło to znaczne oszczędności surowca (blachy). Podobnie w zakładach w Zakrzowie. W jednym i drugim przypadku koszty produkcji zostały znacznie obniżone.

ŁOŻA OBSERWATORA

ROK TEMU POŚWIĘCILIŚMY tej sprawie cykl artykułów. Choćdziło wówczas o to, że w wyniku energicznej i operatywnej działalności rad narodowych wielu rolników, którzy zaniedbali swe gospodarstwa lub budynki mieszkalne — zrozumiało wówczas konieczność szybkiego doprowadzenia tych zabudowań do stanu, by tak rzec, pełnej używalności. Niektórzy zrozumieli to dzięki sile argumentów, jakimi operowały rady narodowe; inni zaś dzięki argumentowi siły — bowiem Prezydium PRN zaczęło po prostu wydawać im nakazy remontowe grożąc, w razie niewykonania, odpowiednimi sankcjami.

Poskutkowało. I wieś — zwłaszcza legnicka — zabrała się znacznie zwaśniej za zabezpieczanie swego majątku trwałego przed niszczeniem. Ale wówczas, właśnie rok temu okazało się również że na skutek owego na-

nawstwo budowlane. Zwłaszcza wówczas, gdy prace, które trzeba wykonać wykraczają poza pojęcie remontu lub niewielkiej przebudowy obiektu. I w tym właśnie zakresie już w bieżącym roku ujawniły się nowe kłopoty. Pierwszym i zasadniczym jest — jak mówią zorientowani — to, że tworzenie przedsiębiorstw budowlanych specjalizujących się w zaspokajaniu potrzeb wsi napotyka na olbrzymie opory. Napotyka zaś dlatego — rzecze wszystkim, że prawie niemożliwe jest pozyskanie odpowiedniej ilości fachowców.

W związku z tym konieczność zmusza, aby zleceniodawca zwracał się z zamówieniem na budowę i przebudowę jakiegoś obiektu znajdującego się na wsi — do przedsiębiorstw budowlanych operujących w zasadzie w mieście.

Te zaś albo odmawiają przyjęcia zlecenia albo zlecenie przyjmują. Przyjawszy je zaś domagają się lepszego zaopatrzenia w materiały, dogodniejszych warunków w operowaniu transportem — argumentując, że przecież wykonują prace również na rzecz rolnictwa. Które cieszy się obecnie szczególnie przywilejami. Ale oświadczcie w rzeczywistości przedsiębiorstwa owe do

Pieniądże i wykonawcy

głego zainteresowania sprawami remontów brakuje w Banku Rolnym odpowiedniej ilości kredytów.

W tej właśnie sprawie interweniowaliśmy prosząc słowem publicznym bank oraz zainteresowane instytucje, aby rzecz pchnęły naprzód.

Publikacje spotkały się z pełnym zrozumieniem. Pieniądzy dołożono i obecnie uzyskanie kredytu na podobny cel jest sprawą stosunkowo łatwą i prostą. Ba, nawet jeśli idzie o zaopatrzenie w materiały budowlane — wieś również korzysta z niemałych przywilejów.

Wszystko więc z pozoru wskazuje, że powinniśmy mieć ten problem z głowy. Ale nie mamy. Nie wszystkie przecież kwestie związane z ruchem budowlanym na wsi sprowadzają się do kredytów i materiałów. W grę wchodzi jeszcze wykonawstwo.

W tej zaś dziedzinie dopóki mowa o remontach bądź dokonywaniu pewnych adaptacji budynków gospodarskich czy mieszkalnych — można oczywiście przyjąć, że w ostateczności realizacją tego mogą zajmować się sami chłopcy bądź brygady remontowe na przykład PGR-ów.

Lecz wieś zgłasza również — z reguły uzasadnione — zapotrzebowanie na fachowe wyko-

podjęcia prac zupełnie się nie kwapią. Budownictwo na terenie wsi jest bowiem rzeczywiście trudniejsze, ponieważ jest rozproszone, kwoty przerobu są niewielkie i zatem o wiele łatwiej wykonać plan budując dwa bloki mieszkalne niż wykonując dwadzieścia różnych robót na wsi.

Toteż wydaje się, iż jeśli w tej sprawie ma nastąpić w najbliższych latach wyraźny postęp, konieczne jest albo powołanie do życia odpowiedniej ilości przedsiębiorstw budowlanych pracujących dla wsi, udzielenie im pomocy, zasilenie kadrami fachowymi; albo też jeśli to nie było możliwe — konsekwentne egzekwowanie od przedsiębiorstw, które podjęły się realizacji inwestycji w rolnictwie — aby się z tych swoich obowiązków w pełni i terminowo wywiązywały.

W przeciwnym bowiem razie istnieje wyraźne ryzyko że pieniądze przeznaczone na rozwój budownictwa na wsi nie zostaną wykorzystane bądź też, pieniądze i materiały budowlane, które w myśl założeń i potrzeb powinny zostać skierowane na wieś — w praktyce ulokowane zostaną w miastach.

KAR.

eksporterów. Oto, co usłyszałem w odpowiedzi:

— Oczywiście zdaje sobie sprawę, że to jest nie najlepiej. Choćby z tej racji, że jedni robotnicy muszą dawać z siebie wszystko, gdy tymczasem inni, ci od produkcji krajowej, nie wysilają się zbyt. Mówi pan, że trzeba temu przeciwdziałać, stawać się same wymagania dla obu grup wyrobu. Praktycznie nie jest to możliwe. Mamy ograniczony fundusz plac. Ponieważ nakład robocizny na wyroby eksportowe jest większy i nie zawsze mieści się w ustalonych granicach, oszczędzamy na produkcji krajowej.

Można przy omawianiu tego problemu bezradnie rozłożyć ręce. „Tak krawiec kraje...“ Owszem. Ale to zróżnicowanie jakości produkcji i estetyki wyrobów można częściowo tylko usprawiedliwić funduszem plac czy ograniczoną ilością najlepszego surowca. W wielu, bardzo wielu przypadkach wartości użytkowe i walory estetyczne można podnieść bez tych dwóch czynników.

Zagadnienie sprowadza się do tego, czy producent tego chce. Czy się o to energicznie troszczy. Najczęściej nie. Dlatego na koniec cytuję wypowiedź wicepremiera E. Szyra:

„Wzornictwo przemysłowe jest u nas zagadnieniem postępu technicznego. W naszym ustroju do doskonałości produkcji nie jest potrzebny szantaż rynku...“

LECH NIECHICKI

WIADOMOSCI 3

Nr 26 (430)

Nikom się to nie opłaca?

WYDAWAC by się mogło że to rzecz zupełnie prosta. Kiedyś Powszechna Spółdzielnia Spółczyków w Jaworze zamierzała ustatkować kiosk spożywczy. W tym celu trzeba wykonać tzw. podmurówkę. I tu zaczął się cały problem, bo kto to ma zrobić?

PSS nie ma swojej ekipy budowlano-remontowej, żadne przedsiębiorstwo budowlane nie przyjmuje tej roboty, bo mu się nie opłaca. Podobnego zdania są spółdzielnie remontowo-budowlane. Pozostają jeszcze prywatni rzemieślnicy, ale... im także się to nie opłaca. Wiadomo, wykonanie ta-

kiej podmurówki to praca najwyższej na dwie godziny. Opisany wypadek to tylko jeden z licznych przykładów trudności jaworskich przedsiębiorstw. Mówi się dużo o usługach dla ludności, ale nie mniej ważne są usługi dla przedsiębiorstw oraz instytucji. Ma to szczególne znaczenie w Jaworze

bo w tym sklepie mieszczą się w przesłusznych budynkach i zawsze trzeba w nich wykonywać różne roboty stolarskie, murarskie, elektryczne, wodno-kanalizacyjne, ślusarskie i inne.

Ale wróćmy do dzieł wspomnianej podmurówki. Została wykonana i kiosk od dawna jest już czynny. Ile jednak było z tym kłopotu. Skoro bowiem w Jaworze nie ma wykonawcy, trzeba go było szukać w innym mieście. Powszechna Spółdzielnia Spółczyków znalazła wykonawcę... w Legnicy. Jest

to jedna ze spółdzielni pracy, która wykonuje różne roboty budowlano-remontowe.

To jednak nie rozwiązuje problemu natomiast znacznie przedłuża się czas trwania najprostszych nawet prac. A może podejmiemy się tych usług któraś z miejscowych spółdzielni? Może Spółdzielnia Wielobranżowa, która połączyła się niedawno z „Ogniwem”?

(L. M.)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

ZMS-OWSKIE LATO

Podobnie, jak w innych powiatach, również w jaworskim, członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej przygotowują się do „ZMS-owskiego lata 1965”. Jak się dowiadujemy w Zarządzie Powiatowym ZMS, 22 aktywistów organizacji pojadzie na obozy wypoczynkowo-szkoleniowe do województw zielonogórskiego i kosińskiego. Prócz tego oboz organizuje Zarząd Zakładowy ZMS przy Fabryce Narzędzi Rolniczych.

W lipcu albo sierpniu nad pięknym jeziorem w Zagórzu Śląskim (pow. świdnicki) odbędzie się tygodniowy oboz szkoleniowy dla aktywistów ZMS z powiatu jaworskiego. Weźmie w nim udział około 30 osób.

„ZMS-owskie lato 1965” przewiduje także wiele wycieczek, między innymi do Warszawy, na Wybrzeże, Krakowa, Zakopanego, Ślasku i na teren pasa konwencyjnego w Czechosłowacji.

SALA GIMNASTYCZNA

Obok szkoły „podsawowej” im. Marii Konopnickiej w Złotoryi Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane rozpoczęło budowę sali gimnastycznej. Prace w około 30 proc. zostaną sfinansowane przez Miejską Radę Narodową (prawa kupno materiałów). Pozostałe roboty wykonane będą w czynie społecznym. Sala gimnastyczna zostanie oddana do użytku prawdopodobnie jeszcze pod koniec tego roku. Warto zaznaczyć, że w mieście dotychczas nie ma tego rodzaju obiektu.

PORZĄDKI NA OSIEDLU

W osiedlu przy ul. Wojska Polskiego w Złotoryi zorganizowano trzy komitety czynów społecznych. Mieszkańcy porządkują podwórza domów, sadzą drzewka ozdobne i owocowe, urządzają zieleńce itp. Miejska Rada Narodowa zobowiązała się ze swoich funduszy założyć chodniki na wszystkich uliczkach.

REMONT BASZTY

Już niedługo rozpocznie się bieżący remont zabytkowej Baszty Kowalskiej w Złotoryi. Obiekt udośćnił się turystom i wycieczkowiczom. Uruchomił się tam kiosk z pamiątkami. Remont baszty ma być zakończony we wrześniu br.

RAJD GÓRSKI

Oddział Powiatowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje w pierwszą niedzielę września br. nocny pieszy rajd górski. Bliższych informacji udziela oddział przy pl. Wolności w Złotoryi. Tamże należy przesyłać zgłoszenia w terminie do 20 sierpnia br. Przewiduje się, że w imprezie weźmie udział około 300 osób.

NOWE DOMY

W tym roku Złotoryja otrzymała trzy domy mieszkalne z nowego budownictwa; dwa na nowo budowanym osiedlu przy ul. Reymonta oraz trzech tzw. plombowych przy ul. Nowotki. Jeden dom przy ul. Reymonta oraz budynek plombowy zostaną przekazane do użytku najpóźniej z początkiem lipca, a trzech — pod koniec roku. We wszystkich trzech obiektach uzyska się 81 mieszkań.

CZY WIECIE, ŻE...

...w Złotoryi rusza się obecnie kilka nowych zieleńców? Między innymi pasy zieleni zakłada się obok dworca kolejowego, przy ul. Legnickiej (przy nowo wybudowanej drodze) i na placu Zaczle.

W LIPCU SPĘDZI MRN

W lipcu odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej (dokładnego terminu jeszcze nie ustalono) w Złotoryi na temat potrzeb i problemów miasta. Dezyderaty zostaną przedstawione odpowiednim władzom.

PUNKT NAPELNIANIA SYFONÓW

Przy ul. Legnickiej w Jaworze PSS uruchomi niedługo punkt napełniania syfonów. Skorzystają z niego klienci indywidualni i restauracje.

Opracował: (L. M.)

Ankieta wakacyjna

Jak spędzę urlop?



Kanikuła czyli sezon ogórkowy za pasem. JAK MIESZKAŃCY AGŁĘBIA SPĘDZĄ SWOJE URLOPY? Zapytaliśmy o to kilkanaście osób z Lubina, Bolesławca, Złotoryi i Jawora. A oto ich odpowiedzi:

STEFAN GĘBALSKI

Dostanę miesiąc urlopu, od 15 lipca do połowy sierpnia. Chcę trochę zwiedzić nasz kraj i dlatego już przygotowuję „Junaka”, do tej wielkiej podróży. Zamierzam obkoczyć województwa — opolskie, katowickie, krakowskie, rzeszowskie, lubelskie, Mazury i Wybrzeże. Oby tylko była dobra pogoda!

JANINA SOWIŃSKA

Właśnie dziś otrzymałam skierowanie na wczasy do domu wypoczynkowego „Chrobrzy” w Karpaczu. Jadę tam na początku lipca. Karpacz jest uroczny, można pojechać wyciągiem krzesiowym na Małą Kopę, a dalej pójść pieszo na Śnieżkę, zwiedzić wiele ciekawych miejsc. Lubię górskie powietrze.

WIESŁAW MOGIELNICKI

Wyjeżdżamy z całą rodziną do krynicy na wiośnię w województwie kieleckim. Pomożemy im przy pracy w żniwach a jednocześnie skorzystamy ze świeżego wiejskiego powietrza.

IRENA WOJTCOWICZ

Pierwszą część urlopu już mam za sobą. W maju przez dwa tygodnie byłam na wczasach w Krynicu. W sierpniu natomiast wybieram się nad morze, najprawdopodobniej do Dziwnowa.

JANUSZ ORŁOWSKI

W lipcu po raz pierwszy wyjadę za granicę. Wybieram się do pośrednictwem „Orbisu” na wczasy do Rumunii.

TADEUSZ KOWALCZUK

Jestem już bardzo przemęczony i czekam na urlop jak na zbawienie. Chcę wyrwać się z wiru miejskiego życia przypominającego młyn i dlatego wybieram się do brata który jest leśniczym w województwie białostockim.

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Już kupiłem książeczkę autostopu i chyba jeszcze w czerwcu wyruszę na wiośnię po kraju. Chciałbym zwiedzić Tatry i Bieszczady, w których jeszcze nigdy nie byłem. Zaostrzyłem się w namiot i kocher do gotowania posiłków.

ANNA KLAUS

Pojadę na wczasy do Międzyzdrojów. Bardzo lubię wypocinek nad morzem. Międzyzdroje są moim zdaniem szczególnie urocze.

STANISŁAW LIS

Wyjeżdżamy wraz z żoną samochodem do Węgier nad Balaton. Zamierzamy udać się także na 5 dni do Czechosłowacji (teren konwencji w Tatrach).

AGNIESZKA TOKARSKA

Około 30 km przed Łodzią jest taka miła miejscowość, która nazywa się Kolumna-Las. Właśnie tam jadę na

cały sierpień. Teren niezwykle ciekawy, pokryty lasami sosnowymi i malutkimi jeziorami.

JERZY SZYMKOWIAK

Tegoroczny urlop spędzę na wiośnię nad jeziorami mazurskimi. Jeśli tylko dopisze pogoda całe dni będę spędzał na kajaku.

ANTONI URBANSKI

Mieszkam w małym miasteczku, w którym nie brakuje świeżego powietrza. W tym czasie najchętniej spaceruję z Tatry. Pojadę chętnie do Zakopanego.

IRENA ZIELIŃSKA

Na urlop będę się mogła wyrwać nie wcześniej, jak w połowie września lub nawet na początku października. A w tym czasie najchętniej spaceruję z Tatry. Pojadę chętnie do Zakopanego.

Rozmawiał: LESLAW MILLER



WANDALE

Stanowią Pań Redaktorze!

Idąc kiedyś placem Zwycięstwa w Złotoryi zobaczyłem, że jakiś wyrostek bezrozkiem zrywa braki z kwiata. Oczywiście skarciłem malucha. Wtrącił się na to jakaś kobieta i z krzykiem do mnie: — Co to pana obchodzi? — Jak to co, przecież widzi pani, że chłopiec niszczy zieleń! — Co to pana obchodzi? To pana czy co?

Zrezygnowałem z prowadzenia dalszej rozmowy bo i tak nie odniosłoby żadnego skutku. Można by o tym szybko zapomnieć, niestety nie jest to odoobniony wypadek. W tym mieście wiele tak zwanych postronnych osób chętnie staje po stronie wandalów niż osoby zwracającej mu uwagę.

Wandalizm to plaga Złotoryi. W ciągu ostatnich lat wiele tu zrobiono, uporządkowano ulicę, wycięto drzewa, posadzono wiele kwiatów i urządzono ładne trawniki, założono nowe lampy na ulicach. Co z tego?

Wszystkie te urządzenia niszczy młodzież rozwijająca bezkarności.

Skutki wandalizmu są widoczne na każdym kroku. Zniszczono wiele zieleńców, plaskownic na podwórzach, powyrwano drzewa, polamano poręcze przy ul. Zielonej, zbito wiele żarówek i lamp ulicznych. Na murach budynków „popisują” się domorodni „a strakci” i „lacownicy”. A społeczeństwo bierze się temu przypatruje. Do wyjątków należy, że ktoś na to zareaguje.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Władysław Sinek, mówi o tym z głębokim żalem. Nie dziwnego, generalne uprządkowanie miasta to w znacznym stopniu jego zasługa. Jednak przewodniczący nie będzie pilnował, każdego posadzonego drzewka czy kwiatka i nie posła tam swoich urzędników. Także milojanci są przeladani dziełkami innych czynności. Chociaż kto wie, czy zakrojona na szeroką skalę akcja MO nie podziałały odstraszająco.

Pilnowanie miasta przed wandalami usiłowało powierzyć kiedyś emerytom. Ci jednak odpowiedzieli pytaniem: „co za to dostaniemy?”. Niestety, MRN nie ma na ten cel żadnych funduszy.

Może więc patrolować nad zieleńką miejską obejmie młodzież szkolna i harcerze? Jest to praktykowane w innych miastach i daje oczyma. A swoją drogą nie można być wobec wandalów pobłażliwym. Zasłużyli oni na karę i dlatego dobrze byłoby, aby Kolegium Karno-Administracyjne Powiatowej Rady Narodowej urządziło kiedyś policzową rozprawę skazując wandy na wysokie grzywny lub areszt.

Sądzę Pań Redaktorze, że znajdzie Pań zawsze miejsce w gazecie by imiennie napominać tych, którzy niszczą piękno swego miasta.

Z poważaniem! ZYCZLIWY

Bolków zaprasza

4 lipca zlot młodzieży

Niedziela 4 lipca br. będzie dla Bolkowa dniem niezwykle uroczystym. Właśnie tego dnia na zamku odbędzie się wielki zlot młodzieży wiejskiej z okazji Między-

narodowego Dnia Spółdzielczości. Organizatorami zlotu są Zarząd Wojewódzki i Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej. Program przedstawia się bardzo

atrakcyjnie: występy zespołów artystycznych imprezy sportowe, zgadzanie się na temat bezpieczeństwa ruchu drogowego. Odbędzie się także pokaz mody, zorganizowany przez PZGS. Po południu zakończy się rajd motocyklowy trwający od rana szlakiem zamków piastowskich.

Około godz. 19 przewidziany jest wielki wiec młodzieży z okazji 20-lecia wyzwolenia ziem zachodnich i północnych. Weźmie w nim udział przypuszczalnie ok. 3 tys. osób. Przyjadą przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Będą także delegacje młodzieży z sąsiednich powiatów.

Wieczorem — wielka zabawa ludowa i film na wolnym powietrzu. Warto więc będzie 4 lipca pojechać do Bolkowa.

(Lemil)

(Lemil)



JAWOR — fragment Rynku

14 letnia matka

URAD Stanu Cywilnego w Jaworze do 15 czerwca zanotował przyjsię na świat 529 nowych obywateli. W porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku liczba ta nieznacznie wzrosła bowiem w 1964 roku urodziło się w tym czasie tylko 498 dzieci.

Wielkie było zdziwienie urzędników, kiedy któregoś dnia w Urzędzie Stanu Cywilnego zgłoszono

nowo narodzone dziecko, którego matka... w marcu br. skończyła 14 lat. Ze względu na charakter sprawy nie podajemy jej nazwiska. Matka mieszka w Jaworze, ojciec nieznan.

Spadła nieco liczba nowych małżeństw, na ślubnym kobiercu stanęło 78 par. Wynika to głównie z tego, że od 1 stycznia br. zgodnie z nowymi przepisami mężczyzna

może zawierać związek małżeński dopiero po skończeniu 21 lat. Tylko w nielicznych wypadkach sąd może udzielić zezwolenia na ślub młodszemu mężczyźnie.

W omawianym okresie zmarło 110 osób. Tak więc przyrost naturalny w Jaworze wynosił za niecałe pół roku 414 obywateli. Jak na 14-tysięczne miasto notuje się tu trochę za wiele urodzeń. Warto by Liga Kobiet oraz inne organiza-

cje zaczęły śmielej i bez malomiarstewkowej pruderii, propagować zasady świadomego macierzyństwa. Przy okazji wizyty w Urzędzie Stanu Cywilnego zwróciłmy uwagę na jeszcze jeden fakt, ożo zanotowano tu już kilkadziesiąt przedstawicieli drugiego pokolenia. To znaczy, że zarówno dzieci jak ich rodzice urodzili się po wojnie w Jaworze.

4 WIADOMOŚCI

Nr 26 (430)

KTO CHCE NIECH SPIEWA!



Autograf od wykonawcy „Złotych kalendarzy” — Piotra Szczępaniaka — wzbogaci kolekcję młodych entuzjastów piosenki.

jednocześnie tegoroczny III KFPP nie przyniósł żadnych niespodzianek. Nie objawił się również w Opolu jakiś nowy wybitny talent. Jak się łatwo można domyślić zadanie jurorów nie należało do najłatwiejszych. Nic dziwnego więc, że na ostatni finałowy koncert czekano jak na wielką niespodziankę...

Wreszcie w niedzielę wieczorem 7 tysiącom widzów w opolskim amfiteatrze i kilkunastu milionom telewizorów w kraju i zagranicą ogłoszono werdykt jury.

W kategorii piosenki artystycznej powtarza swój ubiegłoroczny sukces Anna German wykonawczyni piosenki „Zakwitam róża”, kompozycji Katarzyny Gaertner do słów J. Millera. W kategorii piosenki kabaretowej święci sukces piosenka Wojciecha Młynarskiego „Światowe życie” w wykonaniu autora. Wreszcie w piosence rozrywkowej laury zbiera

„Nie wiem czy to warto” wykonana przez młodzieżką Kasię Sobczyk z zespołem „Czerwono-Czarnych”.

Duże brawa należą się organizatorom III KFPP za umożliwienie piosenkarzom-amatorom z całego kraju zaprezentowania swoich umiejętności na festiwalowej estradzie. Koncert, w którym wystąpili nieznanymi adeptami piosenki nosił nazwę „Kto chce, niech śpiewa” i spotkał się z życzliwym przyjęciem przez liczną zebraną publiczność.

Przy okazji chciałoby się podpowiedzieć: czy nie warto, aby w przyszłości Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki stał się imprezą dla młodych? Tu, w Opolu mieliśmy okazję najdobitniej przekonać się, że właśnie młodzi twórcy i wykonawcy rokują największe nadzieje.

Tekst i zdjęcia: Kazimierz LUCZAK



Popularna Alina Janowska i Jacek Fedorowicz — „mlster dwojcu” podczas próby w amfiteatrze.

(Korespondencja własna z Opolu)

SZYBKO MINĘŁY cztery, pełne emocji festiwalowe dni w starym piastowskim Opolu — mieście, które od dwóch już lat chlubi się mianem „stolicy polskiej piosenki”. Przez festiwalową estradę, przewinęło się ponad 80 wykonawców piosenek i pięć dużych zespołów muzycznych z radia i telewizji. Wśród nich tak znane zespoły jak: orkiestra Stefana Rachonia, Andrzej Kurylewicz, „Niebiesko-Czarni” i „Czerwono-Czarni”, oraz wiele innych.

Również wśród wykonawców nie brakło wielu sław polskiego piosenkarstwa. Do Opolu przyjechali między innymi Anna German, Kalina Jedrusik, Danuta Rinn i Bogdan Czyżewski, Mieczysław Woj-

nicki i Bohdan Łazuka. Konferansjerką powierzono znanemu specjalistom w tej dziedzinie: Irenie Dziedzie, Lucjanowi Kydryńskiemu, Jackowi Fedorowiczowi.

Z dużą swadą pomagali im w tym Jadwiga Swirtun i Piotr Skrzynecki — znany już od trzech lat w Opolu jako brodac z dzwonkiem.

Po tym koniecznym wstępie, warto dokonać pierwszego podsumowania tegorocznego dorobku polskiego piosenkarstwa. Otóż w przeciwieństwie do poprzednich festiwali — zaprezentowane obecnie w Opolu piosenki posiadały poziom bardziej wyrównany. Przeważały piosenki dobre lub poprawne, tak pod względem muzycznym jak i tekstowym. Ale

Na naszych ekranach



„I DALEJ BĘDĘ SPIEWAĆ...”

Niejednokrotnie powodzenie filmu uzależnione jest od jednego aktora. Można wymienić całą listę filmów realizowanych dla wielkich gwiazd ekranów — Chaplina, Lloyda, Keatona, Crety Garbo, w których liczyli się i pozostali do dziś jedynie ich kreacje. Do tego rodzaju filmów przyjdzie zaliczyć „I dalej będę śpiewać...” z Judy Garland, sławną aktorką i śpiewaczką amerykańską. Film wiąże się z historią samej aktorki — dlatego warto ją przypomnieć. U szczytu powodzenia w latach pięćdziesiątych aktorka musiała przerwać swą filmową karierę na skutek ostrej choroby nerwowej i w następnych latach pojawiała się tylko co pewien czas. Dopiero zrealizowany w Anglii w 1953 roku film „I dalej będę śpiewać” stał się jej powrotem na ekran i początkiem nowego etapu kariery. Jakkolwiek fabuła filmu nie ma wiele wspólnego z jej biografią, to jednak nerwowa atmosfera artystycznego wysiłku została w nim oddana z niefalszowaną szczerością.

JUDEX ALBO ZERODNIA UKARANA

Film ma swego odległego poprzednika w „Judexie” zrealizowanym w roku 1916 przez wielkiego

francuskiego reżysera Louisa Feuillade’a autora sławnych cykli filmowych „Wampirów” i „Fantomasa”. Film ukazywał się w 20 i

25-minutowych odcinkach i cieszył ogromną popularnością.

„Judex” przyniósł sławę wszystkim występującym w tym filmie

aktorom. René Cresté, odtwórca roli tytułowej, przedtem prawie nieznaną, stał się przedmiotem westchnień wszystkich ówczesnych dziewcząt.

Georges Franju jeden z najsławniejszych współczesnych reżyserów francuskich postanowił ożywić starych bohaterów raz jeszcze i zrealizował film w oparciu o znany sprzed lat pierwowzór. Powstał film będący spojrzeniem człowieka z 1963 roku na rok 1917, na jego atmosferę, realia społeczno-obywatelskie, na ludzi tamtych czasów.

Awanturzysta historia z romantycznym bohaterem, piękną dziewczyną i chciwym baronem potrafi i dziś zainteresować widza.

„Judex” jest dużym osiągnięciem reżysera. Na uwagę zasługują przede wszystkim niezwykle piękne zdjęcia. Nie można też pominąć milczeniem świetnej gry aktorskiej, która zgodnie z koncepcją reżysera sprowadza się do budowania bohaterów krańcowych — do brych i złych, a mimo to stwarzającej postaci ciekawe i wielowymiarowe.

(„Mig”)

O P R A W Y

- KSIĄŻEK
- PODRĘCZNIKÓW
- SKRYPTÓW
- M A P

ORAZ INNE PRACE
— INTROLIGATORSKIE —
W Y K O N U J E

Z A K Ł A D
— INTROLIGATORSKI —
SPÓŁDZIELNI PRACY
„K A R T O Ń”
W LEGNICY, UL. MUZEALNA 1
TEL. 28-21

PUNKT CZYNNY OD GODZ. 7
DO 15

K-34/265K



M E B L E

T A P I C E R S K I E
I S T O L A R S K I E
WEDŁUG TWEGO ŻYCZENIA

— WYKONUJĄ I NAPRAWIAJĄ —
PUNKTY USŁUGOWE

SPÓŁDZIELNI PRACY
WYROBÓW DRZEWNYCH

W L E G N I C Y
ul. Chojnowska 40, tel. 23-82

W L U B I N I E
ul. 1 Maja 2, tel. 56-52

PUNKTY CZYNNY OD GODZ. 9
DO GODZ. 17

W S C B O T E OD GODZ. 9
DO GODZ. 18

K-36/267K

Komunikat

ZAWIADAMIA SIĘ

ŻE Z POWODU REMONTU PRALNI
I FARBARNI W M-CU LIPCU BR.,

KANTORY PRZYJĘĆ

POWIATOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY

U S Ł U G WIELOBRANŻOWYCH

W LEGNICY

P R Z Y J M U J A

DO CZYSZCZENIA, PRANIA I FARBOWANIA GARDEROBĘ I BIŻUTERIĘ

DO DNIA 26 BM WŁĄCZNIE TAK

EKSPRESY JAK ZWYKŁE

W ZWIĄZKU Z TYM NALEŻY DO DNIA 3 LIPCA BR. ODEBRAĆ POWIERZONE RZECZY PRZEKAZANE TAK W M-CU CZERWCU JAK I W M-CACH POPRZEDNICH. WZNOWIENIE PRZYJĘĆ I WYDAWANIE NASTĄPI Z DNIA 3 SIERPNI BR.

K-52

W J A W O R Z E — J E D Y N Y

Sklep Wielobranżowy MHD

PRZY ULICY CICHEJ, I p. TELEFON 842

— JEST UPOWAŻNIONY —

D O S P R Z E D A Ż Y

T O W A R Ó W

PRZEMYSŁOWYCH DLA INSTYTUCJI

I ZAKŁADÓW PRACY

SKLEP CZYNNY JEST OD GODZINY 8 DO 14

219K

Z A T R U D N I M Y

3 MONTÉRÓW SAMOCHODOWYCH

POSIADAJĄCYCH ODPOWIEDNIE KWALIFIKACJE, W WARSZTATACH SAMOCHODOWYCH W L E G N I C Y

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ KADR

WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI TRANSPORTU
I USŁUG TECHNICZNYCH W L E G N I C Y
UL. ŚCIEGIENNEGO 1 W GODZ. OD 7 DO 15

K-33

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLĘCZARSKA

W LEGNICY

ZATRUDNI NATYCHMIAST

— T E C H N I K A —

WZGLĘDNIE

— M A J S T R A —

Z UPRAWNIENIAMI BUDOWLANymi NA

KIEROWNIKA BRYGADY BUDOWLANEJ

Szczegółowych informacji odnośnie warunków pracy i płacy udziela sekretariat OSM w Legnicy, ul. Marchlewskiego nr 22 w godzinach od 8 do 14.

248K

REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH

W LEGNICY, UL. GŁOGOWSKA NR 7/9

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1 INŻYNIERA BUDOWLANEGO

1 TECHNIKA BUDOWLANEGO

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale zatrudnienia tutt. Rejonu.

Mieszkania służbowe Rejonu nie zapewnia.

K-37

WIADOMOŚCI

Nr 25 (429)

5



W kinach LEGNICA

OGNISKO — 25-30. VI. — „I da-
lej będę śpiewać” (ang.), od lat 12.
panorama, kolor, godz. 15.45, 18, 20.15.
1-4. VII. — „Judea albo zbrodnia
ukarana” (franc.-włoski), od lat 12.
godz. 15.45, 18, 20.15.
BAŁTYK — 28-29. VI. — „Cichy
Don” I seria (radz.), od lat 16, godz.
10, 12, 14, 16, 18, 20; 30-1. VII. —
„Cichy Don” II seria (radz.), od lat
16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20.
PIAST — 28-30. VI. — „O czymś
innym” (czeski), od lat 16, godz. 16
i 18; 1-4. VII. — „General Della Ro-
vere” (włoski), od lat 16, godz. 16
i 18; 25-4. VII. — „Upał” (polski),
od lat 12, godz. 20.
KOLEJARZ — 24-27. VI. — „Da-
ma kameliowa” (USA), od lat 16;
28-1. VII. — „Chcemy się bawić”
(ang.), od lat 12.

MILKOWICE

POKÓJ — 25-27. VI. — „Czarny
żwir” (NRF), od lat 16; 29-1. VII. —
„Cleo od 5 do 7” (franc.), od lat
16.

BOLESŁAWIEC

ORZEŁ — 25-27. VI. — „Walko-
wer” (polski), od lat 16; 28-30. VI. —
„Tysięczne okno” (franc.), od lat
16; 1-4. VII. — „Yumbo” (USA), od
lat 9.
VENUS — 28-30. VI. — „Wspom-
nienia z wakacji” (radz.), od lat 9;
1-4. VII. — „Inspektor Morgan
prowadzi śledztwo” (ang.), od lat 13.

ZŁOTORYJA

PDK — 25-27. VI. — „Hasło — Od-
waga” (ang.), od lat 12; 28-30. VI. —
„Tudor”, panorama (rum.), od lat
16; 1-4. VII. — „Kasziarz” (ang.), od
lat 16.

LUBIN

POLONIA — 28-1. VII. — „Zarę-
bowane dla śmierci” (NRD), od lat
16; 2-4. VII. — „Salto” (polski),
od lat 16.

Dyskusyjny Klub Filmowy „KO-
LEJARZ”
26. VI. — „Letni sen”, godz. 20,
prod. szwedzkiej.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY, ul.
Mickiewicza

26. VI. — 20 — Wieczorek taneczny;
27. VI. — 18 — Wieczorek taneczny;
28. VI. — 19 — Zakończenie Roku
Kulturalno-Oświatowego 1964/65, ot-
warte posiedzenie Rady Społecznej
LDK; 29. VI. — LDK nieczynny; 30.
VI. — 19 — film „Tron we krwi”
(japoński).

Klub, Spółdzielcy „PARNAŚIK”, ul.
Lampiego

28. VI. — 19 — Wieczorek taneczny;
27. VI. — 18 — Wieczorek taneczny;
28. VI. — 17 — Gry stołowe, turniej
bilardowy; 29. VI. — 19 — Filmy:
„Bieszczy”, „Karpacz”, „Mazury”;
30. VI. — 18 — Turniej szachowy.

**Międzyszkolowy Klub „MERIKU-
RY”**, ul. Lenina

26. VI. — 20 — Dansing; 27. VI. —
19 — Wieczorek taneczny; 28. VI. —
Klub nieczynny (zebranie Zarz. RKS
Dzielnicy); 29. VI. — 19 — Filmy
krótkometrażowe; 30. VI. — 18 —
„Koncert w ogródku” (zespół mando-
linistów).

Klub „HUTNIK”, ul. Złotoryjska

28. VI. — 20 — Wieczorek taneczny;
27. VI. — 18 — Występ zespołu tea-
tralnego przy LO w Legnicy (szcze-
gółowo w afizcach); 28. VI. Klub nie-
czynny; 29. VI. — 18 — Spotkanie
filatelistów; 30. VI. — 19 — Gawędy
dołnośląskie — prezentuje R. Cabał.

Dom Kultury „KOLEJARZ”, ul.
Łąkowa

25. VI. — 17 — Zajęcia sekcji sz-
achowej, bystrzyca umysłowa; 27. VI. —
16 — sala imprezowa — „Rema-
henty roku 1964/65” — w programie
występ zespołu estradowego DKK,
konkurs na najładniejszą piosenkę
sezonu; 30. VI. — 18 — Filmy: „Na
szlaku Beskidu Śląskiego”, „Tam,
gdzie kończy się Odra”, „Nad Za-
toka Gdańska”.

Wyżury apiek

25. VI. ul. Powstańców, tel. 35-17
26. VI. ul. Nowotki, tel. 38-54
27. VI. ul. Matejki, tel. 39-71
28. VI. ul. Galickiego, tel. 46-16
29. VI. ul. Powstańców, tel. 35-17
30. VI. ul. Matejki, tel. 39-71

6 WIADOMOŚCI

Nr 26 (430)

SA TACY, którzy się boją dentysty, inni za nic
w świecie nie wsiadają do samolotu, niektórzy od-
czuwają paniczny strach po obejrzeniu kryminal-
nego filmu. Jest jednak pewien gatunek ludzi, któ-
rzy boją się wszyskiego. Do nich właśnie należał
Gus Braxton. Taki już miał dziwny charakter.

Gus spojrzął po raz ostatni, w
lustro, obciągnął granatowy mun-
dur, zdjął z wieszaka torbę na
pieniądze i przeszedł do kuchni.
Jego małżonka zajęta była pra-
niem. Gus pomyślał o kilkumie-
siecznej Emmy, ich trzecim dzie-
cku i uśmiechnął się.

„Muszę już iść kochanie, obie-
całem Patowi, że przejmę godzi-
nę wcześniej służbę”.

„Co już znowu?” — w głosie
Peggy wyczuwało się niezadowo-
lenie. „Że też ty zawsze godzisz
się na zastępstwo. Inni nie świad-
czą tobie tego rodzaju usług”.

„Ale to tylko dzisiaj, wyjątko-
wo”.

„Ładny mi wyjątek. Masz po
prostu za dobre serce. Nie prze-
fisz nikomu odmówić. A w ogóle
to mógłbyś się zdobyć na tro-
chę więcej cywilnej odwagi. Po
kilkunastu latach pracy przenie-
siono cię na nocną zmianę i do
tego jeszcze na starym pudle, któ-
re lada moment może się rozle-
cieć. No tak, ale ty nie odwa-
żyłbyś się pójść do dyrekcji i za-
protestować przeciwko takiemu
traktowaniu. Mówiłeś, że prze-
niesiono cię na jakiś czas, a to
trwa już 6 miesięcy”.

„Gus nie znalazł argumentu.
Wiedział, że Peggy ma rację. Nie
potrafił upomnieć się o swoje
prawa. W duchu musiał się przy-
znać, że bał się po prostu rozmo-
wy ze swoim szefem. Pocałował
Peggy w policzek.

„Gus, nie gniewaj się, ale nie
mogę tego ścierpieć, że inni cię
w ten sposób wykorzystują. No,
a teraz idź już skoro obiecałeś”.

GUS UDAŁ SIĘ pospiesznie
do najbliższego przystanku
autobusowego. Tam właśnie
na rogu Cleveland i Market Street
miał się zatrzymać Pat. Tędy
biegła linia „79” prowadząca do
mocno podejrzanego przystanku.

—End. Gus był w ponurym na-
stroju. Ostatnio Peggy coraz czę-
ściej robiła mu wymówki. Miała
rację. Zmiana linii zmniejszyła
również jego zarobki. No cóż mu-
siał się do tego przyznać, był po
prostu tchórzem.

Z daleka już zauważył czerwony,
„mocno sfatygowany” autobus.
Pat przyjechał nawet parę minut
wcześniej. Spieszyło mu się wi-
docznie do jakiejś dziewczyny.

Braxton usiadł za kierownicą.

Zajęcze serce

„Stokrotnie dzięki, stary. I trzy-
maj się jakoś „zajęcze serce”.

Tak, „zajęcze serce”, tak wła-
śnie przezwali kolegę Gusa.
Trzeba przyznać, że przezwisko
było trafnie dobrane. Wystarczyło
aby ktoś niespodziewanie zagadał
do niego od tyłu a Gus natych-
miast odczuwał lęk. To uczucie
było silniejsze od niego. Był czę-
stym obiektem nękania się
kolegów. Wymyślali oni najroz-
niejsze sposoby aby wyprowadzić
go z równowagi. Po prostu pas-
towili się nad nim widząc jak drży
na całym ciele. I to z powodów
skądinąd błahych. Ktoś na przy-
kład krzyknął na niego, a kiedy
Gus odwrócił się, wystarczyło aby
zartowski wskazał na niego pal-
cem. W takiej chwili nie pomo-
gała żadna chęć opanowania się.
Gus czuł, że zimny pot zrasza mu
czoło. Takie właśnie zajęcze serce
posiadał Braxton.

Po wieczornym nasileniu ru-
chu Gus zrobił małą przerwę i
zjadł kolację. Teraz po godzinie
11 coraz mniej pasażerów dojeżd-
żało do końcowego przystanku.

Obrócił raz jeszcze i z satysfakcją
stwierdził, że za pół godziny od-
wiezie wóz do garażu.

Gus spojrzął w lusterko. Otóż
i on! Stali o tej porze pasażer-
owie — pijak, który regularnie
wracal ostatnim kursem do West-
—End oraz szczupła, starsza już
niewiasta, prowadząca w innej
dzielnicy miasta gospodarstwo do-
mowe. Pijak spał jak zwykle na
ostatnim siedzeniu zaś niewiasta
siedziała o dwa rzędy za Gusem.
Ta para stanowiła jego cenne
pożegnanie ze służbą. Przywy-
czaili się do nich i chociaż nie
zamienili ze sobą słowa czuł się
dobrze i swobodnie w ich towa-
rzystwie. Gus w ostatniej chwili
dopiero zauważył, że na jednym

ba”. Gus nawet nie pomyślał o tym
aby stawiać opór, gotów byłby do-
płacić z własnej kieszeni aby tyl-
ko pozbyć się gangstera. Ten wi-
docznie zauważył jak dalece pa-
ralizując działa na Gusa obecność
rewolweru, toteż pobiażliwie pa-
trzał na dość niezdarnie otwiera-
nie torby.

„Trzęsiesz się jak stara baba.
Jeszcze nie widziałem żeby ktoś
miał takiego pietra. No już da-
waj forsz”.

Bandyta wypróżnił zawartość
torby i widocznie ubawiony pa-
nicznym strachem Gusa zwrócił
się do niego niemal z przyjaznym
tonem: „A teraz posłuchaj, będę
cię miał cały czas na muszce,

siedź grzecznie przy kierownicy
i nie odwracaj się. Kiedy opu-
szczę wóz jedź prosto przed sie-
bie. Aha i jeszcze jedno, nie
miej takiego głupiego pomysłu,
aby naciskać z całej siły na klak-
son. Po pierwsze w pobliżu nie
ma gliny, a po drugie strzelam
dość celnie, a kula nawet z kilku-
dziesięciu metrów mogłaby być
dla ciebie groźna. No cóż, instruk-
cja jest chyba jasna i mam na-
dzieję, że zrobisz jak powiedział-
em. Prawda „zajęcze serce”?

Gus poczuł, że krew uderza mu
do głowy. Spojrzął w lusterko, ale
widok, który zobaczył nie zache-
cał do jakiegokolwiek reakcji. Star-
sza niewiasta miała szeroko roz-
wartę, pełne przerażenia oczy, zaś
pijak nawet się nie obudził. „Za-
jęcze serce”, więc nawet obcy czło-
wiek, nawet bandyta musiał go
tak osmieszyć. Braxton zauważył
znikającego gangstera. Przez
chwilę wyciągnął rękę z pisto-
letem wycelowanym w jego kie-
runku zamigotała w drzwiach.
„Do zobaczenia zajęczku!”

PRZYBYSZ zachwiał się, ale
Gus w tym samym momen-
cie zastopował.

„Tylko bez takich kawałów! A
może ci życie Niemiec?”

„Nie zrobiłem tego naumyślnie
proszę mi wybaczyć...”

„Skończ z tym, dawaj forsz” —
nocy pasażer przerwał mu bru-
talnie wymachując tuż przed no-
sem rewolwerem.

„Ależ oczywiście, oto moja tor-

niespodziewanie do mieszkania An-
toniaka, zobaczył uchyłony tapczan
a w nim kilka skórzanych kurtek.

— Ale nas podobnie! — powie-
dzał Kurpiński.

— Siedź cicho, bo zbije mordę —
odpalił Antoniaka. — Masz tu 300 zł
i jesteście kwita. Nie próbuj roz-
rabiać, bo oberwiesz.

Kurpiński nie próbował, ale zo-
bił to milicja i wkrótce trzech
włamywaczy i dwóch paserów za-
siadło na ławie oskarżonych.

Wyrokiem Sądu Powiatowego w
Legnicy Jan Kurpiński został ska-
zany na 3 lata, 6 miesięcy więzienia

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # TAJEMNICE

PILI WE TRÓJKĘ do późnej
nocy w wiecznej brudnej pro-
chowieckiej knajpie Gminnej
Spółdzielni „Samopomoc Chłops-
ka”. Kiedy mieli już dobrze w
czubach opuścili lokal. Wyszli na
spacer. Do dziś nie wiedzą, który
z nich podsunął tę myśl. Wszyscy
się na to zgodzili bez zastanowienia.
Józef Waldman, Jan Kurpiński i
Marian Kędziór udali się więc w
kierunku mających w mioku za-
budowań Dołnośląskich Zakładów
Białoskórniczo-Rękawicznich „Re-
nifer”.

Zaszli od tyłu. Wokoło panował

KIEDY WYTRZEŻWIELI przy-
szły refleksje — co będzie jak
się wyda? Przecież Kędziór
i Kurpiński są krojczykami w DZBR
„Renifer”. Wystarczy jedno nieroz-
ważne słowo i można pójść za kur-
ki Waldman — to ci szczególnie;
Wyjechał do swojego PBK do Pol-
kowic i nie musi się martwić.

Kurpiński naradził się z Kędzi-
rą i postanowili pogadać z kimś z
„Renifera”. Wybrał Antoniaka.
— Może w nocy podrzucić kurtki
do zakładu i będzie spokój? — za-
pytał Kurpiński.

— Nie ma co gadać o zwrocie —

niepodziewanie do mieszkania An-
toniaka, zobaczył uchyłony tapczan
a w nim kilka skórzanych kurtek.

— Ale nas podobnie! — powie-
dzał Kurpiński.

— Siedź cicho, bo zbije mordę —
odpalił Antoniaka. — Masz tu 300 zł
i jesteście kwita. Nie próbuj roz-
rabiać, bo oberwiesz.

Kurpiński nie próbował, ale zo-
bił to milicja i wkrótce trzech
włamywaczy i dwóch paserów za-
siadło na ławie oskarżonych.

Wyrokiem Sądu Powiatowego w
Legnicy Jan Kurpiński został ska-
zany na 3 lata, 6 miesięcy więzienia

Złodziej okradł złodzieja

mrok i cisza. Kędziór został pod
murem, a Waldman i Kurpiński
zaczęli wspinąć się po piurono-
chronie. Po kilku minutach byli
już na dachu. Odszukałi wywietr-
nik i otworzyli go z łatwością,
gdyż nie był zabezpieczony. Po
drabinie, jakby specjalnie dla nich
przygotowanej przedostali się do
wykazełalni. Na stołach dostrzeżli
stos kurtek skórzanych przysto-
wanych do natrysku lakierem. Za-
częli wyrzucać je na dach. Było
tego równo 30 sztuk.

Na dachu związali kurtki w trzy
paczki i rzucili Kędziórze. Wrócili
tą samą drogą. Każdy chwycił pod
pachę jedną paczkę i udał się po-
spiesznie do parku. Łup ukryli w
gruzach zamku.

NASTĘPNego DNIA w Zakła-
dach „Renifer” zawrzało. Zu-
chwala kradzież 30 kurtek
skórzanych „Turysta” o wartości
51 tys. zł. była szeroko komento-
wana wśród załogi. Panowało ogólne
przekonanie, — zresztą trafne —
że kradzieży mógł dokonać ktoś,
kto znał zakład i wiedział jaka
produkcja jest na warszacie i jak
dostać się do zakładu.

Złodziej był więc pracownikiem
DZBR. Ale kto to mógł być? Na
to pytanie nikt nie dał odpowiedzi.
„Renifer” prochowiecki to jeden z
tych zakładów produkcyjnych, w
których kradzieże zdarzały się dość
często. Jeszcze nie uchylała głosa
afera związana z wykładaniem
skór rękawicznich — wartości
ponad pół miliona złotych — w
którą zamieszani byli Chrusciel i
Szablowski, a już do Sądu Powia-
towego w Legnicy wpłynęła sprawa
drugiego gangu złodziejskiego,
któremu patronował Mackow. Te-
raz znów złodzieje dali znać o so-
bie kradnąc 30 kurtek.

W zakładzie zawrzało, a miejsc-
owy posterunek MO znów miał pe-
na za roboty.

zadecydował Antoniaka. — Już wszy-
sko uchocho. Trzeba rozjechać się
za kupcem, ale nie tu. Najlepiej
pozbój się tego we Wrocławiu.

Okazało się, że łatwiej jest ukraść
niż sprzedać. Trójka złodziejska
miała nie lada kłopot z ukrywaniem
i sprzedażą kradzionych kurtek. W
Prochowicach nie można się było
z tym pokazać, bo o kradzieży by-
ło głośno a towar wiadomo skąd
pochodził.

Na domiar złego kiedy Kurpiński
i Antoniaka udali się po łup stwier-
dzili, że z meliny w zamku „zginę-
ło” 13 kurtek. Ktoś z trójki wziął
sobie swój udział nie pytając o zgo-
dę współników. Jednym słowem
złodziej okradł złodzieja. Kurpiński
i Antoniaka przewieźli pozostałe 17
kurtek do pobliskiego lasu i czekałi
na przyjazd Kozłowskiemu — kie-
rowcy zatrudnionego w CPN we
Wrocławiu — z którym nawiązali
kontakt. Miał on zabrać kurtki.
Spotkanie z paserem nie doszło do
skutku i obaj poszli do domu z
kwitkiem. Kurtki zostały w lesie.

Następnego dnia Kurpiński stwier-
dził, że daisze 9 sztuk „wyparow-
wało”. Z 30 sztuk pozostało tylko 8.
Tym razem wiadomo było kto ukra-
dł 9 kurtek. O kryjówce w lesie wie-
działy tylko dwie osoby: Kurpiń-
ski i Antoniaka.

Nie czekając aż reszta „wyparuje-
je” Kurpiński zabrał 8 kurtek, po-
jechał do Wrocławia i sprzedał je
Kozłowskiemu za 4 tys. zł. Kozł-
owski pozbył się „towaru” na pla-
cu Nankiera.

Kurpiński wrócił do Prochowic,
„odpalił” Kędziórze 1 tys. zł, so-
bie „wypłacił” 3 tys. zł i tak po-
zbył się resztek lewego towaru.

NIE POPRZESTAJ jednak na-
tym i zaczął śledzić Antoniaka.
Kępnego dnia dostrzegł że ten
wprowadził do domu jakiegoś
osobnika, z którym zawzięcie się
targował. Kiedy Kurpiński wszedł

i 15 tys. zł. grzywny. Marian Kę-
dziór i Józef Waldman „zarobili”
po 2 lata, 6 miesięcy więzienia i po
15 tys. zł. grzywny każdy. Wszy-
scy trzej utracili prawa obywatelskie
i honorowe na przeciąg trzech lat.

Czesław Kozłowski otrzymał 1 rok
i 6 miesięcy więzienia oraz 5 tys. zł.
grzywny a Zbigniew Antoniaka 1
rok i 6 miesięcy więzienia oraz 3
tys. zł. grzywny. Na mocy amnestii
sąd zmniejszył Kozłowskiemu i
Antoniakowi karę do 9 miesięcy wię-
zienia dla każdego.

Grzywną w wysokości 1500 zł.
został ukarany Jan Szpularz, który
od Waldmana kupił w Lublinie kra-
dzioną kurtkę. Ponadto sąd zasądził
od Kurpińskiego, Kędzióra i Wal-
dmana na rzecz DZBR „Renifer”
kwotę 47.500 zł, którą będą musieli
płacić solidarnie, aby pokryć stra-
ty poniesione przez zakład.

Wszyscy skazani muszą również
solidarnie opłacić koszty postępowa-
nia sądowego.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

program
TV

PIĄTEK — 25 czerwca

17.00 Pr. dnia. 17.05 25 lekcja jęz.
angielskiego. 17.30 Medale i detale.
17.45 Miś z oienka. 18.00 Wiad. TV.
18.05 Sylwetki X Muzy. 18.40 „Zbi-
żenie”. 19.10 Wielokropek. 19.25
Wszelchnia TV. 19.50 Dobranoc. 20.00
Dziennik TV. 20.20 Miasto i jego
problemy. 20.35 Teatr TV — „Pa-
trzymy na siebie”. 21.45 Próby. 22.15
Dziennik TV.

44	18	1	22	31	5	15	8	37
21	27	32	6	39	36	25	16	23
29	11	49	35	3	44	26	20	12
7	42	10	45	41	13	40	28	2
34	33	43	17	9	30	4	38	24

GŁÓW
KA
PRA
CUJE

SZYFROGRAM

Do pół w pionowych rzędach po-
danej figury obok liczb wpisać 8
wyrazów pięcioliterowych o poniż-
szych znaczeniach. Następnie wypi-
sać wszystkie litery odgadniętych
wyrazów według kolejności odpo-
wiedziowych im liczb od 1 do 45 i
odczytać rozwiązanie, którym jest
przystawie.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 14-ko-
smetyk, 18-ptak-spiewak (owadożer-
ny), 1-kraj Demokracji Ludowej,
22-spożywanie napojów, 31-jest ko-
wałski, 5-pleśń żalobna, 15-brzeż,
krawędź, 8-ocelony zespół elemen-
tów jakiegś maszyn lub urządzenia
przystosowany do jakiegś dzia-
nia, 37-panaglenie na piśmie.

„Em-Zet”

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 23

Zofia Nałkowska — „Medalion”,
„Granica”, „Niecierpliw” (prymat-
prymat, sprzęt-ospzęt, leming-Flie-

ming, galera-galeria, premia-pare-
mia, stolik-stolnik, sektor-sektor,
Komuna-komuna, polewa-polewka,
budowa-obudowa, stawka wstawka,
kopiec-skopiec, czasza-czaszka, pil-
nik-Pilniak).

W wyniku przeprowadzonego lo-
sowania nagrody za rozwiązanie
kombinatki z nr 23 „Wiadomości”
otrzymują: Andrzej Błaszczak, Woj-
ciechów, ul. Osiedle Robotnicze 54
pow. Złotoryja, Elżbieta Dąbek,
Chocianów ul. Fabryczna bl. 8 m. 4
pow. Lubin, Stanisław Dziedzic, Le-
gnica ul. Jagiellońska 9 m. 4.

Nagrody w postaci bonów kła-
skowych przesyłamy pocztą.

Rozwiązania należy nadsyłać w
terminie 10 dni od daty ukaza-
nia się numeru na adres redakcji „Wia-
domości” (Legnica, Rynek 32) z do-
pisaniem na kopercie „Główna pra-
cuje” oraz z podaniem numeru „Wia-
domości”, z którego nadesłano roz-
wiązanie.

SOBOTA — 25 czerwca

10.00 Film fab. 17.15 Pr. dnia. 17.20
25 lekcja jęz. rosyjskiego. 17.35 Pr.
tytuł. 18.00 Wiad. TV. 18.05 Dzień do-
bry niedzieli. 18.35 Proton. 19.10
Rozrywka. Pr. film. 19.35 Wieczorne
rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik
TV. 20.20 Wędrowny cyrk. 20.45
Ork. Łódzkiej Rozgłośni PR pod dyr.
H. Debiacha. 21.35 Dziennik TV. 21.35
„Nóż w wodzie” — film polski.

NIEDZIELA — 27 czerwca

9.10 Pr. dnia. 9.15 Mistrzowie szny-
cerstwa w rejonie Podkarpacia. 9.50
Parada ładowa i lotnicza w 20-lecie
MW. 11.45 Pr. dnia. 11.50 PKF. 12.00
Wiad. TV. 12.10 Titanic — film fab.
USA doz. od 14 l. 13.45 Świat oby-
czaje. polityka. 14.05 Teatrzyk dla
przedzł

Pod znakiem spartakiad

Zakładowa spartakiada energetyków odbyła się w tym roku w Ścinawie. Brały w niej udział regiony: Głogowa, Ścinawy i Legnicy. Startowało ponad 80 pracowników, zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy.

Uroczystego otwarcia tradycyjnych zawodów energetyków dokonał dyrektor mgr Mieczysław Buczak.

Turniej piłki nożnej wygrali uczniowie szkoły przyzakładowej Zakładu Energetycznego w Legnicy, zaś turniej siatkówki drużyna reprezentująca dyrekcję.

Najwięcej emocji jednak dostarczyły zawody lekkoatletyczne. Bieg na 100 m wygrał Zbigniew Szabliński - 12,5 sek., na 400 m zwyciężył Roman Walkowiak - 60,7 sek., 1000 m Jan Zebrowski - 3:15,3 minuty. Pchnięcie kulą wygrał Marian Bałka - 13,01 m. Ten sam zawodnik zwyciężył również w rzucie granatem uzyskując 55,65 m. W skoku wzwyż triumfował Jan Chmielewski - 145 cm, zaś w skoku w dal - Adam Barczowski - 4,87 sek.

Również konkurencje strzeleckie cieszyły się dużym zainteresowaniem (50 m z kbks). Zwyciężył Ryszard Rużek - 71 pkt, drugie miejsce zajął Tadeusz Leśniak - 70 pkt, trzecie mgr Mieczysław Buczak - 64 punkty.

Pracownicy Zakładów LZPO, „Milany” i Hanki Sawickiej uczestniczyli natomiast w spartakiadzie okręgowej w Lubaniu. Siatkarki „Milany” zajęły pierwsze miejsce zdobywając złoty medal. W ślady ich poszli również siatkarze LZPO. W drużynie męskiej na podkreślenie zasługuje świetna gra inż. Józefa Bujaka. Złoty medal zdobyła również Krystyna Parzyk w tenisie stołowym.

Pracownicy Zakładów Dzielniczych im. H. Sawickiej przywieźli w sumie pięć medali. Dwa - w skoku w dal i biegu na 100 m (srebrny i brązowy) zdobyła utalentowana zawodniczka Maria Mrózek. Złoty medal wywalczyła w turnieju szachowym Krystyna Trajer zaś srebrny Doł. Również srebrny medal zdobył Edelman zajmując w szachowym turnieju mężczyzn drugie miejsce.

Imponujący bilans

20 spotkań 20 zwycięstw

Niespotykany sukces zanotowały na swym koncie sympatyczne siatkarki MKS „Ikar” Legnica. Utalentowane młode zawodniczki grające w klasie A, nie miały właściwie większego trudu z pokonaniem swych rywali. Z wszystkimi drużynami „załatwiały” się łatwo. Na dwadzieścia rozegranych spotkań odniosły dwadzieścia

zwycięstw, tracąc jedynie trzy sety. Uzyskały więc awans do III ligi.



Rewelacyjny ten zespół składa się wyłącznie z uczennic Liceum Pedagogicznego w Legnicy. Trener prof. Józef Starościak prowadzi już drużynę trzy lata.

Piłkarze Polkowic w klasie B

W decydującym spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo klasy C drużyna LZS Polkowice wygrała z Górnikiem 4:2. Tym samym jedynastka Polkowice awansowała do klasy wyższej - B.

Piłkarzom Polkowice gratulujemy sukcesu. A oto ci, którzy sprawili, że kibice Polkowice będą oglądać mecze na wyższym poziomie: Władysław Coda, Ryszard Igacz, Stanisław Turchala, Adam Chodak, Ryszard Zelek, Tadeusz Ptasznik, Marian Domański, Jerzy Zych, Teodor Zawalanek, Józef Semczuk, Józef Franczak, Michał Mroczko, Bogdan Piętko.

Piłkarzami opiekują się działacze klubu: Rudolf Kazimierzowicz, Władysław Suchodolski, Otto Lucynkiewicz.

W klasie B znów interesujące zmiany

Kilka ostatnich spotkań mistrzowskich w klasie B potrafiło znów uczynić „zamieszanie” w układzie tabeli. Prowadzenie zmieniło się często, a ostatnio dwie drużyny: Górnik Złotoryja i Warta Raciborowice mają nawet jednakową ilość punktów.

W najciekawszych spotkaniach ostatniej rundy padły następujące wyniki: Górnik Złotoryja - Jaworzanka 0:2, Warta Raciborowice - Piast Bolków 2:1, Górnik Lubin - Odra Malczyce 8:1.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO „ARGED” w Legnicy, pl. Wolności nr 4

Z A W I A D A M I A ZE NASTĘPUJĄCE SKŁEPY PATRONACKIE W LEGNICY

SKŁEP MHD „1001” DROBIAZGÓW, UL. LAMPEGO NR 8
MHD MIEJSKI DOM TOWAROWY STOISKO KOSMETYCZNE
PSS ART. CERAMICZNO-SZKLANE UL. ZŁOTORYJSKA 37

W LUBINIE

SKŁEP MHD „GOSPODARSTWO DOMOWE”, UL. SZEROKA NR 7

W ZŁOTORYI

SKŁEP MHD „1001 DROBIAZGÓW”, UL. SOLNA NR 10

W BOLESŁAWCU

SKŁEP MHD „1001 DROBIAZGÓW”, UL. RYNEK NR 29

W JAWORZE

SKŁEP PSS ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO, UL. RYNEK NR 18

POSIADAJĄ PEŁNY WYBÓR TOWARÓW
ROZPROWADZANYCH PRZEZ HURTOWNIĘ
W WYPADKU NIEZNALEZIENIA POSZUKIWANEGO
TOWARU PROSIMY PISEMNIEM ZAWIADOMIĆ O TYM
HURTOWNIĘ W LEGNICY K-33/266k

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemyśle na nazwisko Zbigniew Gółtyński. G-37223

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację zniżkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko Anna Gółtyńska. G-37223

ZGUBIONO akt nadania i orzeczenie o wykonaniu aktu nadania wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy na nazwisko Stanisław Borowicz. G-37223

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hute Miedzi w Legnicy na nazwisko Ryszard Smid. G-37226

ZGUBIONO pozwolenie na prowadzenie motocykla nr 2255 kat. III wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Zgorzelcu oraz dowód rejestracyjny KM 1849 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Stanisław Wójt. G-37227

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 344 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Bolesław Postula. G-37228

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Maria Rowda. G-37229

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Franciszka Feć. G-37230

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Jacek Orski. G-37231

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Asy-

stentek Plelegnarskich w Legnicy na nazwisko Barbara Peronka. G-37222

UNIEWAŻNIAM zgubioną pieczęć o treści: MHD Art. Chemiczne Artykuły Przemysłowe w Legnicy ul. Rosenbergów 9/10 sklep nr 63 stoisko 5. G-37233

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Samochodową w Legnicy na nazwisko Ryszard Kwapiński. G-37234

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego na nazwisko Filip Posiewka. G-37237

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 15 w Legnicy na nazwisko Danuta Warczakowska. G-37235

NADLEŚNICTWO Państwowe unieważnia zagubioną cehówkę leśniczego nr 335. G-37236

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 10 w Legnicy na nazwisko Witold Koziorowski. G-37238

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 18 w Legnicy na nazwisko Maciej Gręczuk. G-37239

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 18 w Legnicy na nazwisko Ryszard Senczyk. G-37240

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Krzysztof Kesturski. G-37241

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Dziekanat Akademii Medycznej we Wrocławiu na nazwisko Bronisława Wójcik. G-37242

SPORT

Na stadionach i w halach Zagłębia

GÓRNIK ZŁOTORYJA DOPIERO CZWARTY

DOZTS Wrocław dokonał weryfikacji rozgrywek ligi okręgowej w tenisie stołowym. Jedyny reprezentant Zagłębia Górnik Złotoryja zajął czwarte miejsce za Słeszą I b Wrocław, Unią Wąbrzeźnia i Pogonią Leśnicza. Warto dodać, że w przyszłym sezonie liga okręgowa liczyć będzie 14 drużyn, wśród których znajdzie się drugi przedstawiciel Zagłębia - Górnik Lubin.

U PIŁKARZY LZS

Spotkanie czołowych drużyn klasy „W” powiatu Jawor, LZS-u Słchow i LZS Wierchosławice przyniosło po ciekawej grze zasłużone zwycięstwo chłopcom z Słchowa 3:2. W tabeli prowadzi nadal LZS Wierchosławice przed LZS Słchow.

W towarzyskim meczu piłkarskim LZS Słchow rozgromił na własnym boisku LZS Prusice (powiat Złotoryja) 6:1.

TRAMPKARZE JAWORZANKI W FINALE

Startujący w mistrzostwach podokręgu Legnica trampkarze Jaworzanki zakwalifikowali się do finału mistrzostw podokręgu po zajęciu pierwszego miejsca w grupie trzeciej, gdzie wyprzedzili Piast Bolków i Odrę Malczyce.

CEBULA JEDZIE DO PARYŻA

Najlepszy lekkoatleta LZS-u Złotoryja Kazimierz Cebula powołany został do reprezentacji Polski juniorów na trójmecz Francja - Włochy - Polska, który rozegrany zostanie w Paryżu. Cebula startować będzie w biegu na 3.000 metrów.

SPARTAKIADA SZKÓŁ W ZŁOTORYI

W Złotoryi rozegrana została spartakiada szkół średnich, która swoim programem obejmowała piłkę siatkową, koszykową, ręczną i nożną oraz lekkoatletykę. Wśród dziewcząt zwyciężyła Łęka.

K. Bębnowska najlepsza na Dolnym Śląsku

Podczas rozgrywanych we Wrocławiu mistrzostw młodzieży szkół podstawowych padło wiele interesujących wyników, których autorami byli młodzi zawodnicy Zagłębia. Lubianka Krystyna Bębnowska zwyciężyła zdecydowanie w czwórboju lekkoatletycznym zdobywając łącznie 298 punktów - 60 m. - 8,6 sek, skok w dal - 4,12, skok

czaj zwyciężyła Liceum Ogólnokształcące Chojnowa natomiast wśród chłopców Liceum Ogólnokształcące Złotoryja. Z lepszych wyników notujemy: skok wzwyż dziewcząt Krupka - 1,33 m., oraz wśród chłopców - oszczep - Chomiczewski 50,92 m., i Wieczorek wzwyż 1,65 m.

SIATKARZE NRD W LEGNICY

Już w niedziele sympatycy siatkówki będą mieli możliwość oglądać interesujące spotkanie na kortach w parku miejskim. W mieście naszym gościć będzie młodzieżowa reprezentacja szkół zawodowych okręgu drezdeńskiego. Goście spotkają się z zespołami MKS „Ikar” i LZS.

CIĄG DALSZY TURNIEJU ZAKŁADÓW PRACY

Rozgrywki piłkarskie drużyn legnickich zakładów pracy wkraczają w decydującą fazę. Notujemy coraz bardziej interesujące wyniki. Zdecydowani zdawaliby się faworyci ponoszą porażki z zespołami, którym nie dawano żadnych szans.

Oto dalsze wyniki: Geologia - PKS 4:2, MZEM - „Spolem” 1:1. Zakłady Mięsne - PKS 2:1, Spolem - Milana 2:1, Geologia - Fabryka Fortepianów 2:0, LZPOW - Fabryka Kabli 0:1, Zakłady Im. H. Sawickiej - LZQ 1:1, Spolem - Zakłady Im. H. Sawickiej 0:2, LZPOW - Zakłady Mięsne 2:0.

NAJLEPIEJ KRĘCILI W LIDZIE

Kolarska liga juniorów zakończyła już zmagania na szczeblu podokręgu. Do finału zakwalifikowała się ekipa LZS Legnica, która dwukrotnie pokonała swych głównych rywali zawodników „Łęczy” Legnica i LZS-u Złotoryja.

Kolarze juniorzy rozgrywali wyścigi sprinterskie, na dochodzenie parami oraz tak zwany wyścig australijski. Podczas ostatniego wyścigu wszystkie te konkurencje wygrali młodzi kolarze LZS-u Legnica: Lechosław Cerek, Maciej Łabęcki i Henryk Herbec.

Dziwne praktyki OZSz

Mimo, że szachistów legnickich zarówno w lidze wojewódzkiej jak i klasie A zajęli pierwsze miejsca, nie brali udziału w półfinałach mistrzostw Polski. Te bowiem zostały zorganizowane jeszcze przed zakończeniem mistrzostw Dolnego Śląska i Okręgowy Związek Szachowy wyznaczył Pogoń Wrocław

i Kwadrat Jelenia Góra do reprezentowania barw naszego województwa.

Fakt ten nie najlepiej świadczy o pracy Okręgowego Związku Szachowego, który zamiast drużyn zajmujących pierwsze miejsce wysłać wiele słabszą (zespół Kwadratu zajmuje IV miejsce).

Udana impreza SPR-ów

das (Jawor) 1,20 m, w dal Koncur (Jawor) 4,01 m i kula Pieniek (Klaczyna) 6,10 m. Z chłopców najlepiej spisali się: 100 m. Kostera (Klaczyna) i Andrzejewski (Bolków) po 13,8 sek, 400 m. Łuczak (Kaczorów) 64,8 sek., 1000 m. Szot - (Klaczyna) 3:08,2 min, w dal Raldis (Lipa) 4,64 m, kula i dysk Jarosz - (Bolków) 10,40 m i 24,60 m.

W strzelaniu szkolnym nr 1 z kbks w konkurencji dziewcząt wygrała Kolda z Lipy 15/30 pkt przed swoją koleżanką Grzywacz 9/30 pkt. Wśród chłopców najlepszym okazał się Zawadzki z Klaczyny 27/30 pkt, wyprzedzając Łuczaka - Kaczorów 19/30 pkt.

W piłce ręcznej dziewcząt pierwsze miejsce zajął Bolków zwyciężając Jawor 3:1. Natomiast wśród chłopców zwyciężyli reprezentanci Bolkowa.

Turniej piłki nożnej przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie Klaczyna, która w finałowym meczu pokonała Bolków 2:1.

Końcowa klasyfikacja spartakiady przedstawia się następująco: 1 Bol-

ków - 1276 pkt, 2. Klaczyna - 711 pkt., 3. Jawor - 580 pkt., 4. Kaczorów - 442 pkt., 5. Lipa - 425 pkt., 6. Mściwojów - 298 pkt., 7. Dobromierz - 113 pkt.

Dla zwycięzców organizatorów spartakiady - Wydział Oświaty i Kultury PPRN oraz Rada Powiatowa LZS w Jaworze ufundowali puchar kryształowy i dyplomy pamiątkowe.

Pomyślny start kolarzy w NRD

Ekipa legnickich kolarzy bawiła ostatnio w Werderze (NRD). W skład jej wchodził: Maciej Łabęcki, Franciszek Sadanowicz, Henryk Herbec, Jerzy Pileczak, Lechosław Cerek i Mariusz Grygorowicz. Klarnikiem ekipy był Adam Kłiwowski, opiekunem kolarzy Witold Lewczak.

Zawodnicy nasi startowali w dwóch wyścigach. Juniorzy na dystansie 28 kilometrów - w obwodzie zamkniętym - zdobyli drużynowo pierwsze miejsce. Indywidualnie Maciej Łabęcki był drugi, Franciszek Sadanowicz - czwarty, Henryk Herbec - ósmy. Startowało 52 kolarzy.

W wyścigu seniorów - na dystansie 42 km z udziałem czołowych kolarzy NRD - Jerzy Pileczak uplasował się na ósmym miejscu.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (z Bolesławca), Zbigniew Berek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCYJNY: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCYJNY WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruchu” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

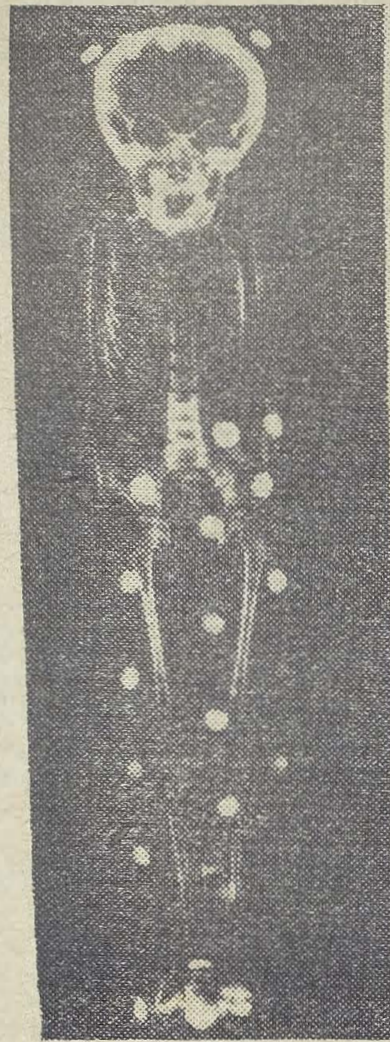
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-6/9/10/12

WIADOMOŚCI

Nr 26 (430)

Diagnoza spóźniona o 2000 lat



Pod parasolem

NAJDLUŻSZY marzec stulecia czyli deszczowa aura, która nawiedziła całą Europę stała się źródłem inspiracji pewnego wynalazku. Otóż na ulicach Londynu pojawił się ostatnio model parasola zaopatrzonego w mały pulpit umożliwiający swobodne czytanie książki. Ma to niewątpliwie uprzyjemnić długie oczekiwanie na tramwaj lub autobus w strugach deszczu.



Konkurencja

W Brukseli 8 tysięcy właścicieli kawiarni prowadzi od lat zaciętą walkę przeciwko instytucjom specjalnej użyteczności publicznej. Właściciele kawiarni twierdzą, iż te skądinąd bardzo pożyteczne przybytki stanowią dla ich przedsiębiorstw poważną konkurencję, co znajduje swój wyraz w znacznym uszczupleniu do-

chodów. Z 43 toalet uruchomionych swego czasu z okazji światowej wystawy zlikwidowano już 36. Tak więc belgijska metropolia posiada obecnie jedynie 7 toalet publicznych. Swoją drogą zastanawiająca jest ta uległość brukselskiego magistratu wobec właścicieli kawiarni.

Zbyt niski procent

Heinz Helmut von Hinkel-dey, dowódca artylerii Bundeswehry w ten sposób określił poziom inteligencji swoich rekrutów: „Proszę uwzględnić, że jedynie 15 — 20% społeczeństwa posiada inteligencję powyżej przeciętnej”. Dziwić może ta troska niemieckiego oficera o poziom intelektualny, jak dotąd bowiem pruska szkoła wojskowa nie tyle doma-

gała się inteligencji co mąksymalnej sprawności i posuszeństwa.

Palenie wzbronione

MY Polacy — zawsze staramy się być na pierwszym, a przynajmniej na jednym z pierwszych miejsc. Tacy już jesteśmy — honor nie pozwala nam wlec się w ogonie — a więc już dobijamy do światowej czołówki i to w bardzo przyspieszonym tempie. W Europie jesteśmy na trzecim miejscu, a w skali światowej na piątym. O co chodzi? Mowa o paleniu tytoniu.

Z palaczami spotykamy się nieomal na każdym kroku. Zdawać się może niejednokrotnie, że ich miejsce w społeczeństwie jest uprzywilejowane. Palą oni wszędzie. Z bardzo nielicznymi wyjątkami palacze zachowują się jak gdyby świat cały należał wyłącznie do nich, nie licząc się z nikim. Nie zwracają uwagi na niemowlęta, na starszuchów duszących się od dymów tytoniowych, na osoby chore, na kobiety ciężarne i inne osoby nie znoszące dymu tytoniowego. Zdaniem palaczy — niepalaczy stanowia mniejszość, z którą nie trzeba się liczyć.

Amerykańskie towarzystwo do walki z rakiem zaleca wszystkim palaczom tytoniu, którzy pragną się uchronić przed rakiem płuc: szybkie i mocne

zaciąganie się dymem zaraz po zapaleniu papierosa. Zaciąganie się dymem papierosa dopalającego się jest najniebezpieczniejsze. A lekarze z Buffalo (USA) dodają: „...a najlepiej jednak w ogóle nie palić — u palaczy bowiem najczęściej występuje upośledzenie pracy płuc i serca co z kolei przynosi osłabienie, odporności płuc na choroby zakaźne — szczególnie na gruźlicę”.

Niepalący powinni dla samoobrony stanowczo domagać się równouprawnienia w społeczeństwie — prawa do oddychania czystym i zdrowym powietrzem. **W**ARSZAWIE powstał już jako pierwszy Komitet Zwalczenia Palenia Tytoniu, którego zadaniem jest nie tylko walka z paleniem ale — i to przede wszystkim — występowanie w imieniu tych, którzy nie palą.

Jeśli komuś nie zależy na zdrowiu i chce się zatruwać nikotyną to ostatecznie jego osobista sprawa. Ale gdy ktoś pali w obecności niepalących, zatruwając ich wbrew ich woli, to już należy uważać za zjawisko szkodliwe społecznie i temu właśnie zjawisku należy wytoczyć walkę bezkompromisową — wysuwając do ministerstw resortowych petycje:

- 1) o wydanie zakazu sprzedaży wyrobów tytoniowych dzieciom i młodzieży do lat 16 — przez wszystkie placówki handlowe i gastronomiczne w kraju, uprawnione do sprzedaży tych wyrobów,
- 2) o powołanie przy szkołach wszelkiego rodzaju — komitetów zwalczania palenia tytoniu,
- 3) o wprowadzenie do szkół podstawowych, zawodowych i licealnych — zarówno państwowych jak i przyzakładowych — pogadanek o szkodliwości palenia tytoniu i konieczności zwalczania tego nałogu,
- 4) o wydanie apelu do wszystkich organizacji młodzieżowych oraz do pewnych organizacji społecznych o włączenie się do tej akcji,
- 5) o umieszczenie wszędzie tam, gdzie palenie tytoniu powinno być zabronione — wywieszek z napisem: „Palenie wzbronione!” oraz bezwzględne stosowanie kar za nieprzestrzeganie tego zarządzenia.

J. Talaga
Wrocław

„Moulin Rouge” uratowany

LEGENDARNY już i wielokrotnie opiewany kabaret nocny „Moulin Rouge” otworzył po kilkumiesięcznym remoncie swoje podwoje. A zanosilo się na całkowitą likwidację tego popularnego obiektu położonego w artystycznej dzielnicy Paryża Montmartre. Poprzedni właściciel zbankrutował bowiem, gdyż koszt utrzymania kabaretu przewyższały dochody. W tym wypadku zwyciężyła jednak solidarność branży — i dyrekcja nie mniej znanej nocnego klubu „Lido” przejęła Moulin Rouge. Po przygotowaniu nowego programu publiczność mogła potwierdzić opinię Toulouse-Lautreca: „Nigdzie na świecie nie tańczysz się cancan z takim temperamentem jak w Moulin Rouge”.

Niebiańska lichwa



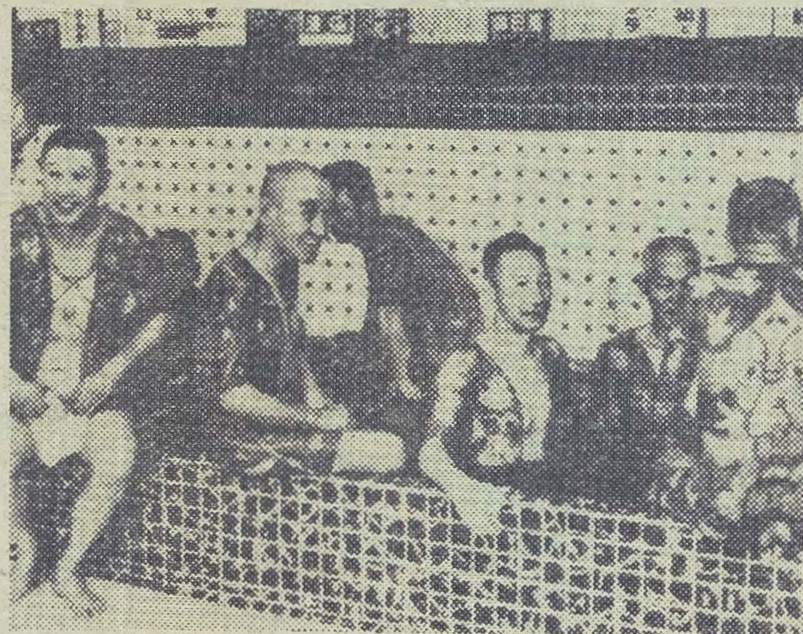
W MIEJSCOWOŚCI Cagliari (Sardinia) stanął przed sądem niejaki Francesco Santoni, który w 1954 roku ogłosił się świętym. Samozwańczy święty zajmował się nie tylko cudownymi

uzdrowieniami, lecz także sprzedawaniem miejsc w niebie. Cena za miejsce specjalnie uprzywilejowane wynosiła 10 tysięcy lirów, którą to sumę można było spłacać również w ratach. W takim wypadku jednak święty żądał odpowiedniego oprocentowania, którego wysokość podwajała czasami cenę. Nie podobalo się to kilku wierzącym, wnieśli oni do sądu sprawę o uprawnienie lichwy. Tak więc przyziemne sprawy zaprowadziły „świętego” na ławę oskarżonych.

Żywe obrazy

JAPONCZYCY z prawdziwym upodobaniem poddają się tatuazom. Niektórzy amatorzy tej na szczęście niezbyt popularnej u nas „sztuki” mają całe ciało pokryte różnokolorowymi obrazami. Obrazy takie powstają czasem w ciągu 2 lat a sam proces u-

trwalania ich jest dość bolesny. No ale co się nie robi dla urody. Nic też dziwnego, że w Japonii organizuje się rokrocznie konkurs piękności a liczne rzesze wytatuowanych mężczyzn ubiegają się o tytuł mistrza tatuazu.



Służba zdrowia deficytowa

500 milionów marek wynosi roczny deficyt 3644 szpitali w Niemczech Zachodnich oraz w zachodnim Berlinie. Przedstawiciel związku zawodowego pracowników służby zdrowia oświadczył, że ten stan rzeczy trwać będzie tak długo dopóki odpowiednie przepisy nie unormują bazy finansowej służby zdrowia w NRF. Wobec skandalicznie niskich pensji w klinikach i szpitalach wolnych jest blisko 25 tysięcy etatów czekających na wykwalifikowane pielęgniarki, 3,5

Za wysoka cena

Pogodził się już z faktem, że jest mężatką. Nietety, nie mógł się pogodzić z tym, że zamierzala się rozwieść.

Cenny eksponat

MARINA Oswald, 23-letnia wdowa po rzekomym mordercy Kennedy'ego Lee H. Oswaldzie otrzymała od pewnego anonimowego kolekcjonera broń 10 tysięcy dolarów. Jest to dość pokaźna zaliczka — kolekcjoner pragnie bowiem nabyć karabin Oswalda z którego oddał on jakoby śmiertelne strzały. W tej sprawie wniesiono nawet skargę do sądu przeciwko ministerstwu sprawiedliwości, które przetrzymuje wspomnianą broń. Znamienne, że skargę w imieniu Mariny Oswald wniósł adwokat anonimowego kolekcjonera.

Najzdrowsze miasto

Burmistrz Nowego Jorku Wagner oświadczył ostatnio na konferencji prasowej, że miasto to jest „najzdrowszym i najzasiobniejszym na świecie”. Komentarz w US News and World Report

podważa dość zasadniczo to stwierdzenie: „1,2 miliona nowojorskich rodzin żyje w domach urągających wszelkim wymogom sanitarnym lub wręcz przeznaczonych do rozbiórki.

Z czego śmieją się Anglosasi

O milioner z Teksasu zastrzelił podczas kłótni w barze swojego oponenta. Natychmiast na zabójstwie wy-

słał do adwokata telegram proponując mu 10 tysięcy dolarów honorarium za podjęcie się obrony. Telegramiczna odpowiedź brzmiała: „Przyjeżdżam następnym pociągiem stop przywożę ze sobą trzech naocznych świadków”.

O Popularny pisarz H.G. Wells prowadził wraz ze swoim przyjacielem Henleym czasopismo, które nie cieszyło się zbytnią poczytnością. Pewnego dnia przed redakcją przeciągnął kondukt żałobny. Wells westchnął głęboko: „Mam nadzieję, że to nie był jeden z naszych czytelników”.

Co było przed?

SYN znanego adwokata do naukowa: „Fanie profesorze, proszę mi powiedzieć jak to się dzieje, że mimo iż ziemia jest okrągła i w dodatku się kręci wszyscy na niej pewnie stoimy?”

„Dzieje się tak dzięki temu, że istnieje prawo grawitacji” — wyjaśnia naukowiec-fizyk.

„No dobrze, a co się działo przed uchwaleniem tego prawa?”

